

Miejsko Gminna
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
ul. Targowa 5, 59-320 Polkowice
tel. 45-09-01



Gazeta Polkowicka

8 (41) rok IV

KWIECIEŃ 1993

CENA: 3000 zł

**PRZEDSTAWIAMY
POLKOWICE DOLNE**

str. 7-8



W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Czym żyje Kombinat (str. 2), Nad czym pracował Zarząd Miasta (str. 3),
Związki nauczycielskie wobec strajku (str. 6), Dziennikarze „Gazety”
na nocnym patrolu policyjnym (str. 9-10), Wyprawa na Białoruś (str. 11-12),
Kosmetyczne porady dla Pań (str.13), Jak schudnąć 50 kg przez rok (str. 13-14),
„Nasza Strona” dla młodych (str. 15)



Magazyn miedziowy

Sześć central związkowych zrzeszonych w Unii Wolnych Związków Zawodowych przystąpiło na wysuniętą przez Zarząd KGHM Polska Miedź SA propozycję kontynuowania 15 kwietnia negocjacji na temat spraw objętych sporem zbiorowym. Informując o wznowieniu rozmów, Unia oświadczyła jednocześnie, że wcale nie wycofała się, wbrew niektórym informacjom, z postulatów dotyczących podwyżek wynagrodzeń czy zabezpieczeń socjalno-bytowych załóg miedziowego przedsiębiorstwa, ponieważ mają one podobną wagę jak postulat mówiący o jednoznacznym określeniu Zarządu KGHM SA oraz właściciela w sprawie polskość miedziowego kombinatu.

— *Cieszymy się, że dojdzie do rozmów i myślę, że będą one owocne* — powiedział rzecznik prasowy KGHM Polska Miedź SA Jerzy Pietraszek.

We Wrocławiu miało miejsce spotkanie przedstawicieli koncernów z Japonii i Stanów Zjednoczonych z reprezentantami KGHM SA i wojewodą legnickim. Głównym tematem rozmów była budowa przemysłu ochrony środowiska. Wiele miejsca poświęcono między innymi możliwościom zlokalizowania wytwórni filtrów w jednym z restrukturyzowanych zakładów zaplecza KGHM.

Największą sensacją tego spotkania było pojawienie się na nim przedstawiciela koncernu ASARCO, który nie przestał szukać możliwości współpracy z polską miedzią.

Wydział Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy nakazuje wyeliminowanie z upraw na terenach ogrodów działkowych położonych w sąsiedztwie hut miedzi buraków ćwikłowych, selera, pietruszki i marchwi. Te właśnie rośliny gromadzą w sobie ołów, miedź, kadm, cynk i żelazo. Zdaniem urzędników Wydziału Ochrony Środowiska należy również ograniczyć uprawę czerwonej porzeczki, ponieważ zawartość ołowiu w niej także przekracza dopuszczalne normy.

Wszystko wskazuje na to, że w maju Zakład Doświadczalny KGHM przedstawi nowoczesną wersję własnego systemu sejsmicznego o nazwie Elogor, który odnotowywać będzie wszelkie wstrząsy w miedziowych kopalniach. Nowy system będzie współpracował z komputerem dostarczając danych w systemie cyfrowym.

Już wkrótce stu pracowników Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń w Lubinie (spółka z o.o.) wspólnie z francuską firmą Buig rozpoczną roboty górnicze w Honkongu. Póki co „pebekowcy” kontynuują budowę stacji A-11 warszawskiego metra.

Były dyrektor generalny KGHM Tadeusz

Zastawnik zaproponował, aby zaakcentowane zostały 25-letnie osiągnięcia kopalni „Lubin” i „Polkowice” mówiące o 25% mocy wydobywczej. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że kierownictwo kopalni „Polkowice” nie zapomniało o tym wydarzeniu. Z okazji tego jubileuszu organizowane będą różne uroczystości. Między innymi odbędą się sesje popularno-naukowe, festyny rekreacyjno-sportowe i koncerty. Z tej okazji wydany zostanie specjalny folder oraz „Jednodniówka”, czyli gazeta ukazująca ludzi i zdarzenia mające wpływ na 25-lecie istnienia polkowiickiej kopalni. Szerzej o tym jubileuszu w jednym z najbliższych numerów „Gazety”.

Ryszard Jelonek, były wojewoda legnicki i zastępca dyrektora generalnego KGHM, zaproponował rozpisanie w „Gazecie Robotniczej” konkursu pamiętnikarskiego, który poświęcony byłby pionierskim czasom Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego oraz opracowanie pełnej monografii LGOM.

Uznając, że pomysł wart jest kupienia, zapraszamy do nadsyłania pod adres naszej redakcji wspomnień z tamtych lat.

Lubiński Dom Kultury Zagłębia Miedziowego był miejscem ogólnopolskiego konkursu „Z prywatyzacją na ty”. W szranki stanęło 14 osób, głównie z zakładów kombinackich. Laureatem konkursu został specjalista w dziedzinie zarządzania - Jacek Dutkowski - pracownik Zakładów Mechanicznych „Legmet” w Legnicy. W nagrodę otrzymał gitarę akustyczną ufundowaną przez lubiński Defil oraz zaproszenie do udziału w półfinale dolnośląskim tego konkursu, który rozegrany zostanie we Wrocławiu w lipcu. Przewodniczącym jury był Krzysztof Sędzikowski, wiceprezes KGHM Polska Miedź SA, natomiast organizatorem Ministerstwo Przekształceń Własnościowych i Centrum Prywatyzacyjne.

Podczas niedawnego programu telewizyjnego z cyklu „Homo Faber” emitowanego przez wrocławską „Piątkę” przedstawiono dyskusję związkowców z przedstawicielami Zarządu KGHM Polska Miedź SA. Krzysztof Sędzikowski, wiceprezes Zarządu, stwierdził między innymi, że działania związkowców (żądania zmian kierownictwa spółki) destabilizują sytuację i uniemożliwiają realizację koncepcji przekształceń.

Celem telewizyjnej audycji - zdaniem Ryszarda Zbrzyzno, szefa ZZPPM - było prze-

kazanie, że związki zawodowe kłócą się między sobą, a jedynie Zarząd Kombinatu stara się działać na korzyść przemysłu miedziowego. Ryszard Zbrzyzno zarzucił autorom programu manipulację w kilku kwestiach i zapowiedział, że w przyszłości związkowcy ZZPPM i Unii Wolnych Związków Zawodowych będą brać udział jedynie w dyskusjach „na żywo”, które uniemożliwiają manipulację.

Od dwóch miesięcy lekarze górniczej służby zdrowia domagali się podniesienia płac o 25% w stosunku do średniej płacy lekarza w województwie legnickim. Lekarz wojewódzki wydał oświadczenie, w którym stwierdza się, że podjął działania, które wkrótce powinny rozwiązać konflikt płacowy. Jednocześnie lekarz wojewódzki odwołał z zajmowanego stanowiska dyrektora służby zdrowia w „Polskiej Miedzi”.

W związku z powyższym Oddział Terenowy Ogólnopolskiego Związku Lekarzy w Lubinie, który organizował ten protest, postanowił zawiesić akcję, co stało się 13 kwietnia.

W rejonie północnym kopalni „Rudna” zginął 43-letni górnik Edmund N. Do wypadku doszło podczas pierwszej zmiany. Od stropu oderwała się nagle łata skalna, która przygniotła Edmunda N., pracującego przy obsłudze kopalnianego pojazdu. Górnik zginął na miejscu.

W tym czasie - jak informuje rzecznik prasowy KGHM Jerzy Pietraszek - służby sejsmologiczne nie zanotowały żadnych wstrząsów. Przyczyny wypadku bada zakładowa komisja powypadkowa i Okręgowy Urząd Górniczy.

Był to już czwarty w tym roku wypadek śmiertelny w kopalniach miedzi.

Niedawno w kuluarach spotkania z dziennikarzami wojewoda legnicki Stanisław Walkowski poinformował, że na stanowisko wicewojewody powołana została kobieta. Wszyscy sądziliśmy, że będzie nią Katarzyna Muszkat, wiceprezes KGHM Polska Miedź SA. Tymczasem już dziś wiadomo, że będzie nią Anna Siedlecka, dotychczasowa kierowniczka Urzędu Rejonowego. Jest prawnikiem zatrudnianym przez kilka firm i jest już po rozmowach kwalifikacyjnych w Urzędzie Rady Ministrów.

Redaktor dyżurny
Andrzej Lech

Być może masz talent literacki. Spróbuj! My Ci pomożemy zabłysnąć.

Fundacja Literacka im. Agnieszki Bartol, Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Pantaleona Szumana i redakcja „Tygodnika Piłskiego” w Pile ogłaszają II Konkurs Literacki im. Agnieszki Bartol dla dzieci i młodzieży.

- * Napisz przynajmniej trzy wiersze lub opowiadanie albo bajkę na temat: „Ja i mój świat”. Tym światem może być rodzina, szkoła, przyjaciele i koledzy, twoja dziewczyna lub twój chłopak.
- * Napisany utwór podpisz imieniem i nazwiskiem, podaj też swój wick. Dołącz do niego zaklejoną kopertę z karteczką zawierającą adres, klasę i nazwę szkoły, do której uczęszczasz.
- * 2 egz. wyślij na adres: Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Pantaleona Szumana, ul. Buczka 14, 64-920 Piła. Napisz na dużej kopercie: Konkurs Literacki im. Agnieszki Bartol.
- * Prace należy nadsyłać do 15 września 1993 r.

Oprócz satysfakcji z samego napisania utworu możesz stać się zdobywcą Grand Prix (wielkiej nagrody) - maszyny do pisania! Na nagrody i wyróżnienia organizatorzy przeznaczyli ponad 10 mln zł!

„Imienne obligacje emitowane w seriach po 229 sztuk, za które mieszkańcy będą kupować lokale, płacąc 12 procent ich wartości... Nie potrzeba zgody nikogo z Warszawy - wystarczy gwarancja banku...”

Mieszkania za bezcen

- czyli jak sprywatyzować mieszkanie zakładowe

Należę do łakomych listozerców. Pozwala mi to na uzmysłowienie sobie sensu pisania. Zdaję sobie jednocześnie sprawę, że nie każdy ma czas, w tym zabieganym życiu, na skreślenie kilku zdań. Tym bardziej cieszy korespondencja ukazująca prozę życia, jego problemy czy zjawiska. Sporadycznie co prawda, ale zdarzają się również konkretne propozycje czy wręcz sugestie rozwiązań, co do których wielu z nas miało wątpliwości, bądź nie zauważało ich w ogóle. Z tym większą przyjemnością chcę zaprezentować list jednego z „moich” czytelników, który przedstawił pomysł na prywatyzację zakładowych mieszkań.

Sprawa dotyczy ZG „Polkowice” i ma się następująco:

...Dyrektor kopalni Polkowice umożliwi namjemu tych mieszkań ich kupno za 5-10 mln złotych. Byłaby to cena nie za metr kwadratowy, ale za całe mieszkanie. Bardzo istotną sprawą

tej propozycji jest - po wykupieniu mieszkań - nie dopłacanie do kosztów utrzymania, które w skali roku wynoszą średnio około 5 mld złotych plus koszty remontów.

W tym celu należy wyemitować obligacje imienne, za które mieszkańcy będą kupować lokale płacąc 12% ich wartości, ponieważ ta kwota oprocentowana przez okres 5-7 lat da właśnie obecną cenę mieszkania.

Aby nie było problemów typu fałszerstwa czy spekulacji związanych z drukiem obligacji - papiery zastąpią wpisy do rejestru banku. Chcę nadmienić, że propozycja ta jest najzupełniej legalna i, co najważniejsze, nie wymaga zgody nikogo z Warszawy. Powinny to być emisje obligacji imiennych, a nie powszechne emitowane w seriach do 229 sztuk, co nie wymaga zgody Komisji Papierów Wartościowych. Przy emisji potrzebna jest jedynie gwarancja banku - np. Banku Cuprum KGHM SA. Trzy emisje obligacji

powinny umożliwić kupno mieszkania. W takim tempie wszyscy zamieszkujący zasoby ZG „Polkowice” wykupią mieszkania w ciągu 2-3 lat. Z chwilą wykupienia obligacji staną się ich właścicielami. Będą mogli w nich zameldować kogo zechcą, a nawet je...sprzedać.

Tyle ze strony naszego Czytelnika, który nie ukrywa, że koszty związane z utrzymaniem domu czy mieszkania obciążałyby bezpośrednio jego lokatorów. Sprawa dbałości o swoje mieszkanie, budynek, klatkę schodową itp. to oczywiście sprawa związana z kulturą jej mieszkańców i nie dotyczy powyższej propozycji. Nie mniej jednak sama propozycja za warta jest przemyślenia. Wiadomo przecież, że utrzymanie zasobów mieszkalnych przez kopalnię obciąża pośrednio koszty związane z wydobywaniem i przetworstwem rudy miedzi. W sytuacji walki o obniżenie kosztów produkcji, warto więc, aby odpowiednio służby ZG „Polkowice” przestudiowały propozycję i...

Licząc na Państwa opinie, zarówno lokatorów mieszkań zakładowych jak i ich właścicieli. A do sprawy - obiecuję - powrócę już niebawem.

Andrzej Lech



Z prac Zarządu

Drugiego kwietnia odbyło się spotkanie Zarządu Gminy z Izłą Przemysłowo - Handlową w Polkowicach. Wypracowano wnioski zmierzające do:

- 1 ustalania trybu ogłaszania przetargów tak, by wyeliminować takie zjawiska jak:
 - zbyt krótkie okresy czasu na składanie ofert,
 - zła polityka ustalania ograniczonych i nieograniczonych przetargów,
 - słaby przepływ informacji;
- 2 rozważenia wprowadzenia długoterminowych dzierżaw gruntów i lokali (np. 10 lat);
- 3 złożenia oferty przez Izłą Przemysłowo - Handlową dotyczącej inkubatora przedsiębiorczości;
- 4 zorganizowania giełdy nieruchomości, w trakcie której można przedstawić:
 - Plan Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego,
 - koncepcje zagospodarowania poszczególnych rejonów miasta,
 - plany szczegółowe, w tym dla starego miasta,
 - nieruchomości na sprzedaż i do wydzierżawienia,
 - inne oferty, np. KGHM SA i prywatne,
 - Program Rozwoju Społeczno - Gospodarczego Gminy Polkowice,
 - ofertę Polkowickiego Budownictwa Mieszkalniowego,

- prace remontowe i inwestycyjne, które zamierza zlecić gmina.

Zarząd Gminy przyjął projekty uchwał w sprawie zatwierdzenia miejscowego Planu Ogólnego Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Polkowice oraz projekt uchwały w sprawie ustalenia regulaminu konkursu „Gmina Polkowice ładna, czysta i estetyczna”.

W/w projekty uchwał zostaną skierowane pod obrady Rady Miejskiej w Polkowicach.

W związku z rosnącym bezrobociem i koniecznością przeciwdziałania skutkom ekonomicznym i społecznym tego zjawiska Zarząd Gminy uznał za konieczne stworzenie zespołu, który zajmie się skutecznym zorganizowaniem robót publicznych.

W tym celu zostanie ogłoszony w prasie przetarg na zorganizowanie robót publicznych.

Eksploatacja urządzeń oświetlenia drogowego wymaga nowego uregulowania prawnego. W związku z powyższym Zarząd Gminy postanowił podpisać umowę z dotychczasowym eksploatatorem sieci Zakładem Energetycznym Legnica, na eksploatację i konserwację urządzeń oświetlenia drogowego wraz z tymi urządzeniami, które dotychczas nie były na stanie jego majątku.

Skierowano pod obrady Rady Miejskiej sprawozdanie z wykonania założeń polityki społeczno - gospodarczej za rok 1992. Sprawozdanie pod tytułem „Dokonania Polkowickiego Samorządu Terytorialnego w 1992 r.” powinno ukazać się jako specjalne wydanie „Gazety Polkowickiej” ilustrowane niezbędnymi fotografiami.

Zarząd Gminy zatwierdził harmonogram imprez „Dni Polkowic” przedstawiony przez D.K. „Impresja”, OSiR i Bibliotekę Publiczną. Zarząd uważa, że imprezy powinny mieć szerszy wydźwięk społeczny, w związku z tym należy zaangażować w obchody:

- zespół folklorystyczny z Sobina, Gminny Ośrodek Kultury w Sobinie, Aeroklub z Lubina - pokazy,
- orkiestry górnicze, dzieci i młodzież szkolną.

Zarząd Gminy Postanowił powołać Komisję Konkursową na dyrektorów placówek oświatowych w gminie Polkowice w składzie:

- 1 po dwóch przedstawicieli: organu prowadzącego szkołę, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, rady pedagogicznej, rodziców.
- 2 Po jednym przedstawicielu zakładowych organizacji związkowych.

Konkurs na dyrektorów szkół podstawowych zostanie ogłoszony w środkach masowego przekazu, a treść ogłoszenia zostanie przekazana do wiadomości szkołom w gminie Polkowice.

Wysokość cen biletów na baseny kąpielowe w 1993 r.: bilet normalny - 10 000 zł, bilet ulgowy - 5 000 zł, bilet na leżak - 10 000 zł. Jednocześnie ustala się bezpłatny wstęp dla dzieci do lat 7.

Na dzień 19 kwietnia zwołano sesję nadzwyczajną w sprawie utworzenia powiatu ziemskiego z siedzibą w Polkowicach. Na sesję został zaproszony poseł T. Pokrywka.

W najbliższych dniach kwietnia planowane jest wspólne posiedzenie Zarządu Gminy z Zarządem KGHM. Celem spotkania będzie:

- przejęcie przez gminę majątku nieprodukcyjnego Kombinat i wspólne działania zmierzające do utworzenia inkubatora przedsiębiorczości na jego bazie,
- współdziałanie KGHM w przedsięwzięciu Polkowickie Budownictwo Mieszkalniowe.

D.N.

Najważniejsze zdrowie pacjenta

rozmowa z panią Elżbietą Laskowską - kierownikiem Wydziału Zdrowia i Ochrony Środowiska

- Kto wyszedł z inicjatywą przejęcia służby zdrowia przez gminę?

Inicjatywa ta pojawiła się w połowie ubiegłego roku. Pierwsze uchwały dotyczące zmiany kierunku działania zarządu pojawiły się wiosną 1992 r. 14 grudnia 1992 r. Rada Miejska podjęła uchwałę, w której zostały ustalone kierunki działania Zarządu Gminy związane z przejęciem zadań z zakresu ochrony zdrowia należących do administracji rządowej oraz wyraziła wolę przejęcia tych zadań. Uchwała ta powołała komisję w składzie: burmistrz, kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu, główna księgowa z Zespołu Opieki Zdrowotnej w Polkowicach oraz radca prawny. Wynikiem podjętej w grudniu uchwały było porozumienie zawarte pomiędzy gminą a wojewodą.

- Czy w związku z zawartym porozumieniem gmina odniesie korzyści, czy też coś straci?

- Gmina przejęła zadania z zakresu ochrony zdrowia jako zadania zlecone, a oznacza to, że środki finansowe na wyposażenie, sprzęt, remonty i szkolenia zabezpiecza gmina, natomiast fundusz płac budżet państwa. W związku z tym przejęliśmy na siebie dość duży ciężar finansowy. Ale tam, gdzie stawką jest ludzkie zdrowie, nie powinno liczyć się pieniądze. Obecnie mamy wpływ na wyposażenie naszych placówek w nowoczesny sprzęt specjalistyczny, bo o tym nie decyduje już lekarz wojewódzki, tylko rada nadzorcza ZOSZ.

- W jakim stopniu służba zdrowia naszej gminy będzie uzależniona od województwa?

- Zapewniając fundusz płac wojewoda ma wpływ na zatrudnianie pracowników. Gmina może zatrudniać nowych pracowników w ramach własnych środków finansowych i na krótki okres czasu.

- 1 stycznia został utworzony Wydział Zdrowia i Ochrony Środowiska. Jaką będzie pełnił funkcję?

- Głównym zadaniem wydziału jest nadzór nad realizacją porozumienia, w którym zostały nałożone obowiązki zarówno na gminę jak i na lekarza wojewódzkiego, współpraca z placówkami służby zdrowia, szkolenie lekarzy i personelu medycznego. W przyszłości, gdy służba zdrowia stanie się zadaniem własnym gminy, znacznie rozszerzy się zakres działania wydziału. Między innymi przejmujemy nadzór nad środkami finansowymi przeznaczonymi na płace, uzyskamy możliwość tworzenia nowych poradni. Ale to nie jest jedyny problem, z którym wydział powinien się uporać. Ważnym tematem jest ochrona środowiska, której poświęca się wiele uwagi.

- Co w tej sprawie już zrobiono i jakie są plany?

- Zostały przeprowadzone badania dziesię-

ciolatek na zawartość metali ciężkich we krwi. Dzieci, które miały zawyżony poziom tych metali, zostały wysłane na leczenie sanatoryjne. Do tej pory z kuracji skorzystało około 300 dzieci.

- Czy w najbliższym czasie będą budowane nowe przychodnie i pogotowie ratunkowe?

- Obecnie powstaje Wojewódzkie Pogotowie Ratunkowe w Legnicy, które utworzy swoją filię w Polkowicach. Budowy przychodni na razie nie planujemy. Powstaje instytucja lekarza rodzinnego, który będzie posiadał wykształcenie w czterech podstawowych dziedzinach: internistyka, pediatria, laryngologia i ginekologia. Ministerstwo Zdrowia już opracowało system szkolenia takich lekarzy. Szkolenie będzie trwało 3 lata, a akredytacje na to szkolenie będą posiadały tylko Akademia Medyczna i Wojewódzkie Centrum Kształcenia Medycznego.

- Czego można byłoby życzyć służbie zdrowia na przyszłość?

- Przede wszystkim zdrowia. Ale poważnie, dobrej kondycji finansowej gminy, bo od niej zależy kondycja służby zdrowia.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała
Iza Wójcik

Znana z ekranu

rozmowa z redaktorką Telewizji Polkowiec Aleksandrą Józiewicz

- Od kilku miesięcy polkowiczanie na ekranach swoich telewizorów widują w programach Telewizji Polkowiec miłą i uśmiechniętą pani buzię. Skąd pani przybyła i jak to się stało, że pracuje pani w naszym mieście?

- Od ubiegłego roku pracuję w TV Międzywiej Lubin, która nadaje w systemie rozsiewczym GOS-u. Pod koniec 92 r, chyba we wrześniu, otrzymałam telefon od Wojciecha Fenricha, który zaproponował współpracę i tak zaczęła się moja przygoda z TV Polkowiec.

- Co sądzi pani o naszej telewizji?

- W redakcji pracują bardzo mili i sympatyczni młodzi ludzie, otwarci na wszystko, co dzieje się w mieście, tworzący twórczą atmosferę, sprzyjającą nawiązaniu kontaktów, nie tylko służbowych.

- Jak wyglądają Polkowiec w oczach lubinianki?

- Zawsze było to miasto, przez które się najczęściej przejeżdżało, gdyż nie zachęcało spe-



cialnie do zatrzymywania się. W ostatnich czasach to małe miasteczko zmieniło się diametralnie. Coraz częściej obserwuję wycieczki do Pol-

kowiec po zakupy. Miasto przyciąga wzrok swoją estetyką, czystością, małą architekturą. Na każdym kroku widoczne jest zaangażowanie mieszkańców i władz w utrzymanie estyki, ładu i porządku.

Mieszkańcom jednej z najbogatszych gmin w Polsce żyje się z pewnością lepiej. Ważne jest jednak, że nie stali się obojętni na krzywdę innych. Po emisji programu o biednej lubińskiej rodzinie mieszkańcy waszego miasta nadesłali pomoc rzeczową.

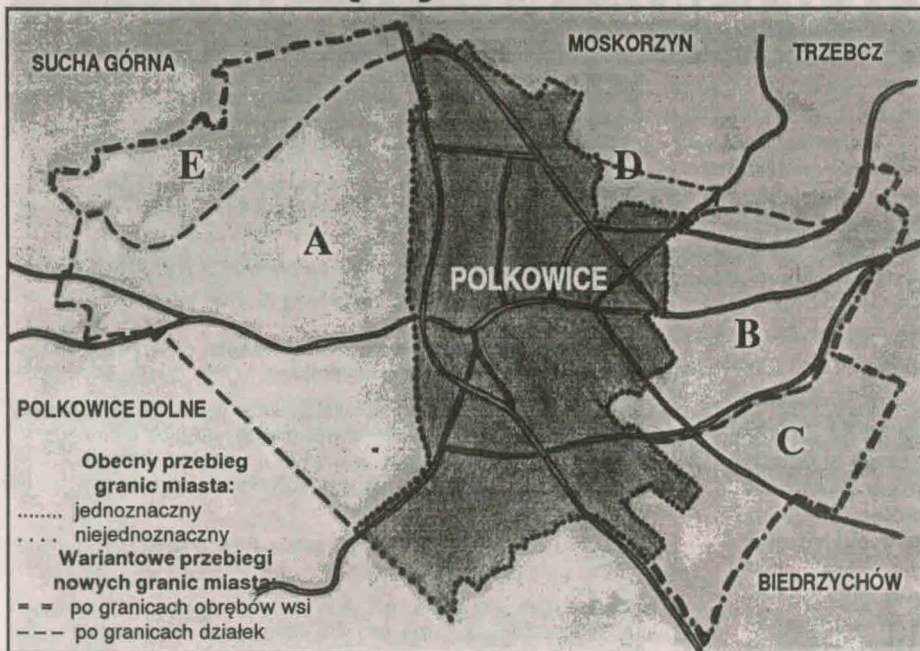
- Czy praca w telewizji jest pani głównym zajęciem?

Zasadniczym moim zajęciem jest praca z dziećmi w szkole podstawowej. Kontakt z młodzieżą pozwala mi ciągle patrzeć na świat optymistycznie. Daje mi wiele sił witalnych do pokonywania trudności dnia codziennego. Mały człowiek inaczej patrzy na świat, widzi więcej, chce wszystko ulepszać i zmieniać. A przecież w każdym z nas jest takie małe dziecko, pragnące żyć pełnią życia i cieszyć się z każdej następnej wiosny...

- Życzę pani wiele ciekawych pomysłów na programy.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan

Nie chcą być „miastowi”



W marcu odbyły się spotkania przedstawicieli Urzędu Gminy Polkowice z mieszkańcami wsi. Ich celem było zapoznanie z różnymi wariantami poszerzenia granic miasta. Wszystkie zainteresowane wioski ustosunkowały się negatywnie do zaproponowanych zmian. W protokołach zebrania mieszkańców Sołectwa Sucha Górna zażądano, aby kopalnię „Rudna” i szymb w Tarnówku oraz wysypisko śmieci pozostać w gminach wiejskich.

11 marca mieszkańcy Polkowic Dolnych nie wyrazili chęci włączenia do miasta. Na podobnym spotkaniu 12 marca mieszkańcy Sobina wyrazili obawę, że w przypadku zmiany granic miasta zostaną pozbawieni dochodów z podatków od nieruchomości. Podobnego zdania był Jędrzychów. Czyżby minęły czasy ucieczki ze wsi do miasta? A może urzędnicy byli przekonywujący?

Warianty korekty miasta motywowane były charakterem obecnego i planowego zainwestowania oraz przebiegiem podziałów geodezyjnych. W opinii opracowującej projekt nowych granic miasta najkorzystniej byłoby włączyć w jego obszar wszystkie pięć obszarów od A-E. Jak widać mieszkańcy wsi nie są do tych korzyści przekonani.

(a)

„Duży może więcej” ?

29 marca br. odbyło się u wojewody legnickiego kolejne - drugie już - spotkanie przedstawicieli telewizyjnych ośrodków z Głogowa, Polkowic, Lubina i Legnicy. Rozważano możliwość utworzenia spółki, w skład której weszłyby: ośrodki telewizyjne, urzędy oraz osoby prywatne. Działające do tej pory telewizje funkcjonują na zasadach pirackich. Aby otrzymać koncesję, muszą uwiarygodnić swoje istnienie. Na Dolny Śląsk zostaną przydzielone 2 pasma. Jedno otrzyma Wrocław, o drugie ubiega się województwo legnickie. Zdaniem przedstawicieli Urzędu Wojewódzkiego, partnerem do rozmów jest w chwili obecnej TV Lubin. Wszyscy inni nie mają siły przebicia i jeżeli nie wzięją spółki, to przypuszczalnie takiej koncesji nie otrzymają. Musi być zorganizowany podmiot, który spełniałby ustawowe wymogi i miał możliwość inwestowania oraz prowadzenia działalności gospodarczej.

W wiarygodność TV Lubin wątpili przedstawiciele ośrodków z Polkowic i Lubina, przypominając o zadłużeniach. Szef tego ośrodka przypomniał, że TV Lubin jest podmiotem Zagłębia Lubin, który to klub w 1992 r wypracował 600 miliardów zysku. Jest więc poważnym partnerem. Zadłużenie na dzień dzisiejszy wynosi 2 mld, a poważnym wierzycielem jest Urząd Miasta Lubina, z którym klub jest w dobrych stosunkach.

- Jeżeli ośrodki nie zechcą wejść w spółkę z MKS, to klub ma przygotowaną inną koncepcję - grożono na spotkaniu. - Jeżeli w ciągu 2 tygodni nie dojdzie do porozumienia, to inicjatywę bierzemy w swoje ręce i będziemy samodzielnie ubiegać się o koncesję. Wojewoda wesprze swoją pomoc spółkę lub najsilniejszego.

Na obawy dotyczące sterowania w przyszłości przez wojewodę powołaną w ten sposób

telewizją regionalną przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego wyjaśnił, iż wojewoda nie będzie organizował ośrodka, lecz chce wesprzeć finansowo i pomóc pewnymi działaniami organizacyjnymi, polegającymi między innymi na rozmowach z ministrem łączności i innymi osobami odpowiedzialnymi za udzielenie koncesji.

Tworząc spółkę, ośrodki wchodziłyby do niej z materiałem gotówkowym i rzeczowym.

Legnica zadeklarowała na początek 140 mln, województwo legnickie 1 mld, Polkowice- 800 mln, Głogów i TV kablowa Lubin nie określiły żadnej sumy. Ustalono, iż kolejne spotkanie odbędzie się w Lubinie, gdzie prawdopodobnie powstanie TV regionalna województwa legnickiego. Kolejnym krokiem będzie przyjęcie statutu spółki. Czy ta spółka nie zniechęci samodzielnych małych redakcji, szczególnie tych, które wejdą z niewielkim udziałem finansowym? Zobaczymy.

Anna Chmielecka-Budzan

Czy należy im pomóc?

3 kwietnia odbyło się posiedzenie Zarządu Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy. Tematem spotkania było rozważenie możliwości i celowości pomocy pieniężnej dla Stowarzyszenia Samopomocy „Feniks”

Przypomnijmy, że najbliższe plany „Feniksa” to rozpoczęcie działalności polegającej na wynajmie autobusów z chwilą wynajęcia i wyposażenia w maszyny oraz utworzenie miejsc pracy dla członków klubu. W planach jest również zatrudnienie 2 osób przy pracach hydraulicznych w Spółdzielni „Cuprum”. W miarę zapotrzebowania na usługi tworzone będą nowe miejsca pracy dla spawaczy, mechaników, kierowców...

Efekty finansowe planowanych prac i usług będą zabezpieczały wydatki na statutową działalność Stowarzyszenia w zakresie profilaktyki i terapii osób z problemami alkoholowymi, w tym również terapii poprzez pracę w warunkach zwiększonej dyscypliny. Aby mogły być zrealizowane te i inne plany, potrzebne są pieniądze na zakup tokarek, silników do autobusów oraz innych urządzeń i narzędzi.

Członkowie Zarządu Stowarzyszenia Na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy nie byli zgodni co do celowości udzielenia dotacji finansowej. Zastanawiają się nad perspektywą powstających

przedsięwzięć tej grupy, sposobami zabezpieczenia mienia w przypadku niepowodzeń, a także poruszono problem wiarygodności. Skrajnie wypowiedzi negowały zasadność udzielenia jakiegokolwiek pomocy: - *Jeśli ludzie uzależnieni chcą pracować, - powiedziała skarbnik Danuta Krawiec - to wystarczy im pędzel i miotła... a wszelka pomoc pieniężna to utopione bezpowrotnie pieniądze...* Przeważały jednak opinie popierające prośbę członków „Feniksa”, ograniczające jednak sumę przyznanych pieniędzy na zakup urządzeń niezbędnych do rozpoczęcia zarobkowania - tokarek, silników.

Należy tutaj przypomnieć, że praca terapeutyczna polega między innymi na tworzeniu grup samopomocy. Ludzie Ci postawili sobie określone cele. Cele, które są już realizowane. Zakupili dwa samochody, urządzili miejsce spotkań. Kolejnym ich celem było utworzenie miejsc pracy. Nikt im do tej pory nie odmówił pomocy. Największym efektem ich pracy jest rozpoczęcie działalności gospodarczej.

W głosowaniu jawnym zdecydowano przyznać Stowarzyszeniu Samopomocy „Feniks” 100 mln złotych.

AChB

ZWIĄZKI NAUCZYCIELSKIE WOBEC STRAJKU

Solidarność nauczycielska mówi „nie”

Solidarność Nauczycielska na swym Nadzwyczajnym Zjeździe Delegatów Sekcji Krajowej Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”, który odbył się w dniu 25 marca w Warszawie w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej, postanowiła nie parafować układu zbiorowego pracy nauczycieli. Najwięcej kontrowersji wzbudził paragraf dotyczący obowiązkowego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, które miały być wykonywane przez nauczyciela w ramach czasu pracy i przysługującego mu wynagrodzenia zasadniczego, a w szczególności prowadzenia kółek zainteresowań. Kółka zawsze były traktowane jako przedłużenie zajęć dydaktycznych, za które nauczyciel jeszcze kilkanaście miesięcy wstecz otrzymywał zapłatę. W wyniku trudności finansowych w oświacie te dodatkowe zajęcia pozalekcyjne zostały w większości placówek oświatowych zlikwidowane. Teraz usiłuje się znów je wprowadzić, tylko że bezpłatnie. Czas pracy nauczyciela w propozycji MEN określono na 40 godzin. Związek zapis ten uważa za niemożliwy do przyjęcia, gdyż zdaniem związkowców mógłby stać się narzędziem przeciwko nauczycielom.

Na zjeździe delegatów wyrażono pozytywną opinię odnośnie przyjęcia zaproponowanej tabeli płac, pod warunkiem zgody rządu na podwyżkę jednoetapową w wysokości 600 tysięcy złotych. Szukane jest również miejsce w tabeli dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu. Nauczyciele tej grupy są na ogół fachowcami dużej klasy, z największymi uprawnieniami zawodowymi. Są to jednakże ludzie najczęściej z wykształceniem średnim, przez co umieszczani są w najniższej grupie tabeli płac. A na nich przecież spadają ciężkie zadania prowadzenia warsztatów szkolnych i praktyk zawodowych.

W przypadku braku zainteresowania postulatami nauczycielskimi ze strony rządowej „Solidarność” nauczycieli planuje rozpoczęcie ogólnopolskiego strajku generalnego w dniu 4 maja 1993 roku. Obecnie przeprowadzane są w placówkach oświatowych referenda. Duże poparcie świadczy o zdesperowaniu pracowników budżetówki. W niektórych rejonach Polski na znak poparcia stanąć mają na 24 lub 48 godzin zakłady przemysłowe. Solidarność Nauczycielska liczy na aktywne poparcie pracowników służby zdrowia, nauki i szkolnictwa wyższego, kultury i środków społecznego przekazu.

(abc)

„Dogadujemy się na niższych szczeblach...”

rozmowa z przewodniczącą lubińskiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego Grażyną Malinowską

– Wzorem roku ubiegłego Wasz Związek zaplanował strajk wcześniej, niż „Solidarność”, bo już w kwietniu.

– Obawiam się, że może to być taka sytuacja jak w roku 1992, kiedy przystąpiono do strajku w ostatniej chwili, gdy nie było już o co walczyć. Mamy jeden cel - reprezentowanie interesów nauczycieli. Dlaczego „Solidarność” nie strajkuje z nami, nie wiem. Przecież siła jest w jedności działania.

– W szkołach przeprowadza się referenda. Ilu pracowników zadeklarowało chęć przystąpienia do strajku?

– Na listach, które już do nas trafiły, sto procent pracowników deklaruje udział w strajku. Nie wszystkie listy już dotarły, ale przypuszczamy, że wszystkie będą jednakowe.

– To będzie strajk jednodniowy 23 kwietnia?

– Na razie będzie to strajk ostrzegawczy, a później zobaczymy. Nie chcielibyśmy organizować strajku aż do odwołania, to byłaby ostateczność. Wybraliśmy dzień - czwartek, żeby nikt sobie nie pomyślał, że chcemy wydłużyć sobie dni wolne w tygodniu. Maj też nam nie odpowiada, gdyż jest to okres matur i młodzież zbyt wiele by na tym straciła. Liczymy na poparcie duchowe innych związków. Już teraz wiemy, że popiera nas OPZZ.

– Zarzuca się ZNP, że zbyt szybko podpisał układ zbiorowy. „Solidarność” tego nie zrobiła.

– Nie podpisaliśmy układu, lecz tylko parafowaliśmy. Do podpisanego dokumentu będą dołączone aneksy. Wszyscy wiemy, że nauczyciel nie pracuje tylko 18 godzin. Poprawia zeszyty, przygotowuje się do lekcji. Te wszystkie czynności będą w ramach tych 40 godzin, a płacone będzie jak do tej pory za 18 godzin.

– Czy nie spowoduje to zbytnej dowolności w dysponowaniu czasem nauczyciela przez dyrektorów szkół?

– Liczymy na mądrość dyrektorów. Jeżeli będą jakieś wątpliwości, to zadaniem związku będzie je wyjaśnić i zinterpretować sytuację.

– W jakim punkcie dwa związki mają rozbieżne opinie?

– Negocjujemy z rządem te same punkty. Nie różnimy się zasadniczo w niczym. Zarzuca się nam, że zgodziliśmy się na pierwszą podwyżkę - 500 tysięcy złotych, gdy tymczasem „Solidarność” obstaje przy 600 tysiącach, ale nasz Związek wziął pod uwagę sumę po odliczeniu podatku. Wspólnie dogadujemy się na niższych szczeblach. Być może wyżej ktoś pod płaszczykiem działalności związkowej bawi się w politykę i realizuje swoje ambicje. Ale przecież Związek nie jest do tego.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan

P.H. ROMA

zaprasza

do swojego sklepu motoryzacyjnego przy ul. Sucharskiego 1 (przy warsztacie elektromechaniki pojazdowej).

Oferujemy po atrakcyjnych cenach części do samochodów:

- ☛ krajowych: FSO, Polonez, Fiat 126 p
- ☛ zagranicznych: Volkswagen, Škoda

Zapraszamy codziennie od 8⁰⁰ do 16⁰⁰

SP-2

ul. Kolejowa

ulica Dąbrowskiego

ul. Sucharskiego



Ogłoszenia:

Zatrudnię wykwalifikowaną krawcową. Tel. 45-13-81.

16 kwietnia zaginął pies rasy kockiel-spaniel, maści rudej. Pies wabi się Kuba. Uczciwego znalazcę prosimy o wiadomość, ul. Skrzetuskiego 15/4.

Sołtys w spódnicy

Danuta Pelech - sołtys Polkowic Dolnych



mało energicznie zabiegalam o to w urzędach – mówi sołtys w spódnicy. Temat pozostaje nadal otwarty.

Dziś trudno przewidzieć, jak potoczą się losy mieszkańców Polkowic Dolnych i czy pani sołtys zdoła zrealizować wszystkie swoje plany, gdyż coraz częściej dyskutuje się nad ewentualnym włączeniem wsi w granice administracyjne Polkowic. Pomysł ten ma wiele wad i zalet, twierdzi pani Dorota. Podobnie do tej sprawy podchodzą mieszkańcy.

Wszyscy czekają na odpowiedź, czy Polkowice Dolne to wieś czy miasto. Przyłączenie wsi do Polkowic dałoby szansę energicznego rozwoju. Wzorem pięknego miasta i tu powstałaby infrastruktura, której dziś jest brak. Chodniki i telefonizacja, sklepy czy przychodnia

Postać sołtysa zazwyczaj kojarzy nam się z osobą postawnego mężczyzny, często w kapeluszu i z sumiastym wąsem. Kto jednak przyjedzie do Polkowic Dolnych i zechce spotkać się z sołtysiem, dozna miłego rozczarowania. Funkcję sołtysa pełni tu sympatyczna, młoda, energiczna kobieta - pani Dorota Pelech. Jest rodzyńkiem wśród okolicznych sołtysów, a zastąpiła na tym stanowisku poprzednika, który zarządzał Polkowicami Dolnymi przez dwadzieścia lat. Jej wybór był, jak sama twierdzi, dość przypadkowy. Nie było zbyt wielu chętnych. Pani Dorota przebywała w tym czasie na urlopie wychowawczym, miała trochę więcej czasu, a jej energia życiowa podobała się mieszkańcom wsi. Zgodziła się i nie żałuje decyzji.

W obowiązkach sołtysa wspiera ją wytrwale Rada Sołecka, choć *gros* podstawowych obowiązków musi wypełniać sama. Pani sołtys nie wyobraża sobie życia poza wsią i jak większość kobiet na problemy zamieszkałych tu ludzi spogląda nieco inaczej. To, że jest jedyną kobietą w sołeckiej radzie, uważa za okoliczność sprzyjającą. Pomysł, wniosek czy propozycja decyzji przedstawiana Radzie przechodzi bez szczególnych kłopotów. Cieszy się zaufaniem swoich męskich pomocników, co dodatkowo pomaga w pracy. Spytana o swój największy sukces w sołeckiej działalności, bez namysłu wymienia gazyfikację Polkowic Dolnych. Dzięki usilnym zabiegom Rady, ich wieś, jako jedyna w gminie, posiada instalację gazową. Jak wielkim jest to ułatwieniem w pracy rolników, nie trzeba nikomu mówić.

Niestety, kolejny problem, który postawiła przed sobą - telefonizacja wsi - nie doczekał się jeszcze realizacji. Pani sołtys czuje się osobiście nieco winna za brak efektów w tej dziedzinie. Urząd Gminy obiecywał pomoc, lecz skończyło się jedynie na deklaracjach. - *Być może zbyt*

zdrowia potrzebne są mieszkańcom. Dziś w razie potrzeby należy jechać do Polkowic, co zajmuje i wiele czasu i jest kosztowne. Z drugiej zaś strony zmieniłby się status prawny mieszkańców. Tu prawie wszyscy mają własne gospodarstwa, prowadzą jakąś hodowlę, nawet na własne potrzeby. Czują się na swoim.

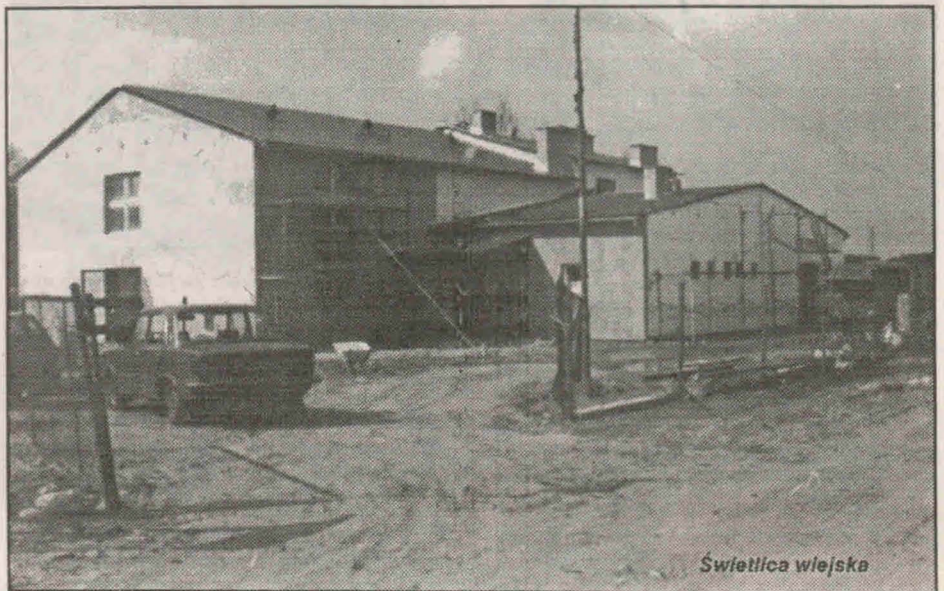
Jeśli Polkowice Dolne staną się miastem, zmienią się przepisy poatkowe, wymogi sanitarne i wiele, wiele innych rzeczy, obcych wsi. Trudno więc rozsądzić, co dla miejscowych byłoby lepsze. Zdania ludzi są podzielone, choć wśród mieszkańców nie widać gorącego zainteresowania tym problemem. Przywykli już do wiejskiego trybu życia i nie bardzo sobie wyobrażają ogrom zmian, jakie może przynieść ta administracyjna decyzja. Nielatwo będzie z miejscowych zrobić „mieszczuchów”, a i trudno

sobie wyobrazić chodzące po ulicach miasta krowy. Jeśli gminne władze zdecydują się na takie rozwiązanie, będą musiały uwzględnić specyfikę tej miejscowości jak i mentalność ludzi. Dla przybywających z zewnątrz Polkowice Dolne zawsze stanowiły zagadkę. Z jednej strony dość ważnego szlaku komunikacyjnego rozwijające się miasto, po przeciwnej typowa wieś zwana także Polkowicami. Wśród tubylców spotkać można i takie opinie: „Co tu zmieniać, po co ze wsi robić miasto. Wystarczy zmienić nazwę i już nikogo nie będzie dziwić”.

Są jednak i tacy, którzy w połączeniu z Polkowicami upatrują szansę dla siebie i swoich rodzin. Są to głównie ludzie młodzi, łączący pracę w swoich gospodarstwach z pracą w pobliskich kopalniach i zakładach KGHM-u. Chcieliby żyć jak miastowi, mieć dostęp do szkoły, sklepów, ośrodka zdrowia czy domu kultury. Zanim jednak zapadnie właściwa decyzja, w Polkowicach Dolnych toczy się zwyczajne życie.

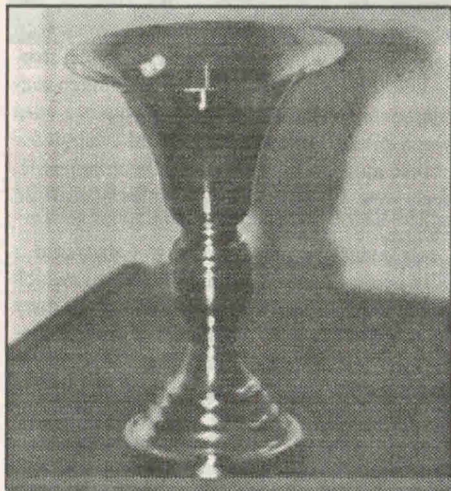
Dla miejscowych rolników zwyczajne życie nie oznacza łatwego chleba. Teren wsi obejmuje w połowie gleby bardzo niskich klas. W pozostałej części gleby są nieco lepsze, lecz do prawdziwej żyzności im daleko. Nic więc dziwnego, że nie ma tu właściwie gospodarstw ustawionych na jedną konkretną uprawę. Sieje i sadzi się wszystkiego po trochu, licząc na to, że jeśli jedna uprawa nie uda się, dochody z innych pozwolą przeżyć. Młodzi wiekiem ratują swój domowy budżet pracą w kopalni czy innych zakładach. Starsi zdani są na to, co urodzi ziemia. Ziemia zaś poza nie najlepszą jakością ma dodatkową wadę. Brak jest jej wody. Działalność górnicza spowodowała znaczne obniżenie wód gruntowych, co w znacznym stopniu utrudnia uzyskiwanie dobrych efektów. Polkowice Dolne są w tym nieszczęśliwym położeniu, że jak do tej pory nie są objęte terenem uznawanym za szczególnie zagrożony wpływami szkod górnicych. Jednak działalność kopalń widać po pęknięciach na murach budynków i to tych postawionych zaledwie kilka lat temu, jak i na polach. Głębokie szczeliny i uskoki świadczą o usuwającej się ziemi.

Gospodarowanie na średniej wielkości gospodarstwach w dość specyficznych warunkach



Świetlica wlejska

Sukces biegaczy TKKF



18 kwietnia w Bydgoszczy odbyły się drużynowe Mistrzostwa Polski TKKF w biegach ulicznych na dystansie 20 km, w których polkowi TKKF „Start” odniósł kolejny sukces zajmując III. miejsce. A oto sprawcy tego sukcesu Adam Nowak, Jan Kurzeja, Paweł Szymkowiak, Dariusz Potajczuk, Waldemar Darewski Michał Kujawiakowski.

Równocześnie został rozegrany 12 Bieg Pamięci Narodowej na dystansie 20 km, gdzie nasz zawodnik Tadeusz Ławicki zajął I. miejsce z czasem 103,40.

Zawodnikom i trenerom gratulujemy kolejnego sukcesu.

red.

W czynie społecznym

Od kilku lat pani Kazimierczak - dozorczyńca bloków przy ulicy Hubala - jest nagradzana za swoje starania o czystość i estetykę klatek schodowych i terenów przy domach. W ubiegłym roku otrzymała z rąk burmistrza I. nagrodę w konkursie „Gmina czysta, ładna i estetyczna”. Wcześniej wielokrotnie była nagradzana przez PGKiM.

Swoim zapałem do porządków zaraża już lokatorów, którzy sami, nie zachęceni przez nikogo, sadzą, kopią i plewią.

W sobotę 3 kwietnia połowa zamieszka-

łych tu rodzin oraz wszystkie dzieci zabrały się do wspólnych prac przed blokiem. Otrzymane przez burmistrza 7 mln przeznaczyli na zakup sadzonek zimozielonych. Swoim czynem chcieliby zarazić innych mieszkańców Polkowic, chociaż modą na czyny społeczne już minęła i nie wszyscy chętnie garną się do tego rodzaju prac. – *Czy jednak nie warto powrócić do sprawdzonych działań na rzecz innych – pyta młody mieszkaniec Polkowic pan Dariusz Boroń. – Na jednym ogniu można w ten sposób upiec dwie pieczenie, posadzone przez dzieci*

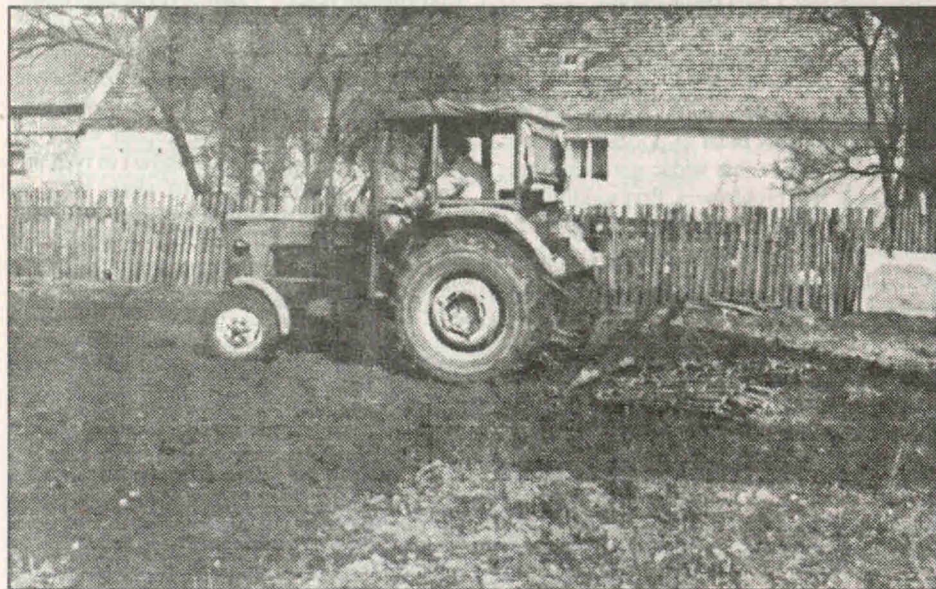
krzewy na pewno będą pielęgnowane z większym pietyzmem, nie trzeba będzie pilnować ich przed zniszczeniem.

Są jednak i problemy. Dbający o estetykę własnego otoczenia mieszkańcy zauważają potrzebę poprawienia chodnika, wykonania podjazdów na wózki. Prośby w tym zakresie do PGM nie przyniosły na razie żadnych rezultatów.

Podobno brakuje pieniędzy. A należałoby jeszcze nawieźć i rozrzuć na klomby ziemię, dosadzić drzewek, kwiatów...

Jak na razie zapraszamy na ulicę Hubala do obejrzenia tego co jest. A jest na co patrzeć.

(a)



wymaga sporego nakładu sił. Niezbędne są maszyny, nawozy i właściwy materiał siewny. Niestety są to na dzisiejsze czasy elementy dość drogie. We wsi jest sporo prywatnych maszyn rolniczych, ale nie na tyle, by zaspokoić potrzeby wszystkich. Dlatego też staraniem Rady Sołectkiej zakupiono kilka niezbędnych maszyn, które są wypożyczane rolnikom. Opłaty z wynajmu odkładane na bankowym koncie tworzą fundusz remontowy. W bardziej skomplikowanych usługach z pomocą przychodzi polkowska SKR, bardzo szanowany przez miejscowych rol-

ników. Podstawowa część zwykłego życia mieszkańców Polkowic Dolnych obraca się wokół zawodowych czynności. Zdaniem miejscowych w ostatnich latach zdecydowanie zamiera życie towarzyskie. Tak na dobrą sprawę nie ma tu miejsca, gdzie można by się spotkać, porozmawiać czy mile spędzić czas. Być może dlatego zdecydowano się na budowę ośrodka kultury. Może w ten sposób uda się bardziej zintegrować mieszkańców, zatrzymać młodzież, która w poszukiwaniu rozrywki ucieka do Polkowic. Młodzież, tak jak i wszędzie prą do miasta w poszuki-

waniu pracy, wygodniejszego mieszkania i atrakcyjniejszej przyszłości.

W Polkowicach Dolnych daje się nawet wyznaczyć swoistą granicę. Część wsi położonej bliżej miasta zamieszkiwana jest głównie przez tych, którzy przybyli tu zaraz po wojnie. W drugiej części młodzi, którzy wyrosli wraz z miedziowym przemysłem. Nie widać jednak wielu nowo wybudowanych domów. Odnosi się więc wrażenie, że wieś przestaje się odmładzać. Bliskość miasta sprawia, że nie ma tu właściwego klimatu dla ludzi przedsiębiorczych. Poza trzema warsztatami samochodowymi i jednym prywatnym sklepem, brak jest jakichkolwiek zakładów usługowych, choć mieszkańcom przydałby się szewc, krawiec, lekarz, warsztat RTV czy choćby sklep nastawiony na potrzeby rolnictwa. Za wszystkim trzeba iść do miasta. Być może decyzja o włączeniu Polkowic Dolnych w granice administracyjne miasta sprawi, że to wszystko przyjdzie tu w sposób naturalny.

Pani Soltys, jak i wielu mieszkańców Polkowic Dolnych za najbardziej negatywne zjawisko uważa zmianę mentalności ludzi. Ich zamknięcie się w gronie najbliższych, życie ograniczone dbałością o własne interesy i swoją przyszłość. Nie jest to oczywiście żaden zarzut kierowany przeciwko komukolwiek. Taki jest czas, trudny dla większości. Jeśli uda się nam pokonać podstawowe problemy, ludzie wyjdą ze swoich domów i życie rozkwitnie na nowo.

Andrzej Lech
Jan Szerszanowicz

Nocny patrol

Zdaniem komendanta polkowskiej policji sobotnia noc z 17 na 18 kwietnia może być trudna. Będzie to pierwsza sobota po okresie postu, a więc tradycyjny czas zabaw i młodzieżowych dyskotek. Dodatkowo dwa dni wcześniej miała miejsce wyprawa, która sprawia, że ludzie wydają nieco więcej grosza na alkohol. Kolejnym argumentem za podjęciem ściślejszej penetracji miasta i gminy staje się fakt, iż na dyskotekach organizowanych w drugi dzień świąt, głównie w Tarnówku i Polkowicach Dolnych nie było zbyt spokojnie. Sytuacja może się powtórzyć. Zapada decyzja, że w tę właśnie noc wzmocni się działania. Do udziału w nocnym patrolu zostają zaproszeni dziennikarze „Gazety Polkowskiej”. Będą oni dzięki do bezpośredniej obserwacji nocnego życia naszego miasta, a równocześnie poznania kulis policyjnej służby.

Odprawa



17 kwietnia godzina 20⁰⁰. W świetlicy komisariatu gromadzą się policjanci mający przystąpić do służby. Już pierwszy rzut oka na polowe mundury i pełne wyposażenie (pałki, kajdanki, miotacz gazowe i pistolety) wskazuje, że będzie to inna służba niż zwykle. Należy liczyć się z potrzebą dość zdecydowanej interwencji.

Odprawa prowadzona przez starszego sierżanta Szymta pozbawiona jest zbędnych słów. Ustalenie składu patroli, podanie kryptonimów, przydzielenie sektorów, sposobów kontaktowania się i szczególne wyczerpanie na problemy charakterystyczne dla poszczególnych dzielnic czy pobliskich wsi. Patrole mają zwracać szczególną uwagę na parkingi, lokale rozrywkowe i stan trzeźwości kierowców. Prowadzący odprawę musi liczyć się z potrzebą interwencji w związku z zachowaniem się osób pod wpływem alkoholu, których tej nocy nie zabraknie. Polecenie jest jednoznaczne. Patrole mają interweniować zdecydowanie, ale w sposób kulturalny. Na koniec pada sugestia, która nas dziennikarzy nieco zaskakuje. Sierżant Szymt prosi o kierowanie się pewnym wyczuciem w podejmowaniu decyzji. To, że ludzie piją jest oczywiste, że napotykać będziemy na wielu „wstawionych” jest pewne. Policjanci powinni interweniować w przypadku ewidentnego łamania prawa w pozostałych należy przyjąć zasadę, że profilaktyka jest lepsza od leczenia. Nie chodzi o wypisywanie mandatów, czy kierowanie wniosków

o ukaranie. Społeczeństwu nie żyje się łatwo, więc jeśli nie zachodzi konieczność, nie należy narażać ludzi na dodatkowe wydatki.

Na zakończenie odprawy jeszcze informacja o osobach poszukiwanych i załogi schodzą do radiowozów.

Rozpoczyna się patrol.

Zostajemy przydzieleni do grupy oznaczonej kryptonimem 39-16, która po wyznaczonej sektorze porusza się będzie w fiatach ducato. Za kierownicą radiowozu aspirant Nowak, obok sierżant Wieczorkowski i posterunkowy Trusiak. Jeszcze tylko sprawdzenie łączności i wyruszenie do wyznaczonego sektora. Naszym terenem działania jest osiedle Sienkiewicza od ulicy Głogowskiej, Kominka, 3-go Maja i 11-lutego wraz z tym wszystkim co jest w środku. Jest to najstarsza część Polkowic i zdaniem sierżanta Wieczorkowskiego teren dość trudny. Nasz fiat rutynowo przemierza granice sektora, policjanci ustalają miejsca, do których należały „wdepnąć”, gdzie ukryć radiowóz podczas zasadzki i obserwacji.

Ciepły wieczór sprawia, że o tej porze jest jeszcze spory ruch pieszych. Przed blokami bawią się dzieci. Na terenie ogródków działkowych wesele. Trzeba będzie zwrócić szczególną uwagę na kierowców jadących na dwóch gazach. Wjeżdżamy pomiędzy bloki, skłery, sklepy i parkingi, nawozy, sklepy. W jednym z punktów usługowych na zapleczu pali się światło. Kończy się, że to właściciel. Kończy rozpoczętą pracę. Jest spokojnie, choć napotykać już pierwsze osoby będące po kilku głębszych. Będzie sobota. Sporo młodych udających się na dyskoteki i zabawy. Wracamy do radiowozu. Kolejna rundka po ulicach wyznaczonych sektora. Jedna policjantka błyskawicznie wyłapują w ciemnościach zjawiska, które zwykłemu człowiekowi wydają się normalne. Dla policjanta ważny jest każdy zaparkowany samochód, każdy przedmiot.

Z głośnika radiostacji pada polecenie zgrupowania wszystkich wozów patrolowych na parking przy ulicy Kominka. Po chwili kolumna czterech radiowozów rusza ulicami miasta. Na ławkach obok „Impresji” sporo młodzieży

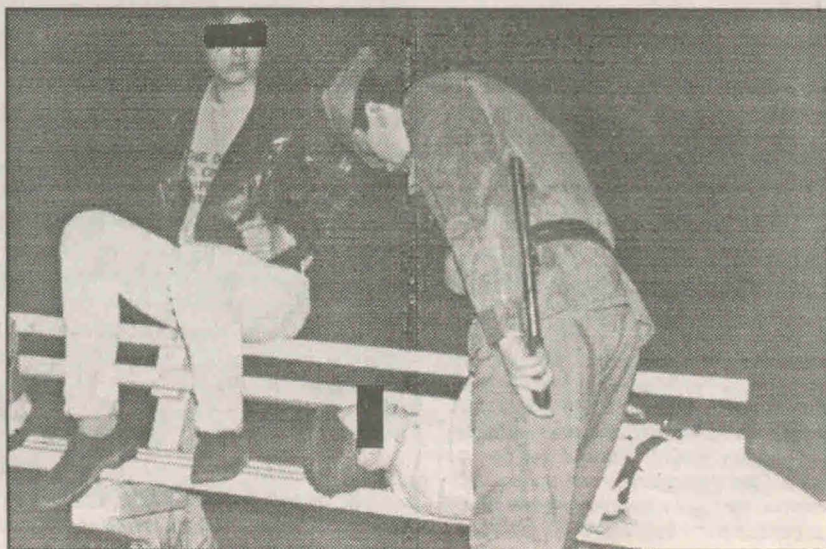
siedzącej, popijającej piwo i coś mocniejszego. Widok zdrupowanych wozów policyjnych i patroli w polowych mundurach, że dżinsowej nocy na ulicach miasta będzie można spotkać się oko w oko z policjantami. I o to właściwie chodzi. Po takim rajdzie w kolumnie ulicami miasta, błyskawicznie rozchodzi się wieść, że mający ochotę na rozrabianie nie będą mieli łatwego życia. Jak twierdzą nasi „opiekunowie” ważne jest zapobieganie. Mieszkańcy widząc nas czują się bezpieczniej, a ewentualni rozrabiacze uchodzą w nieznane.

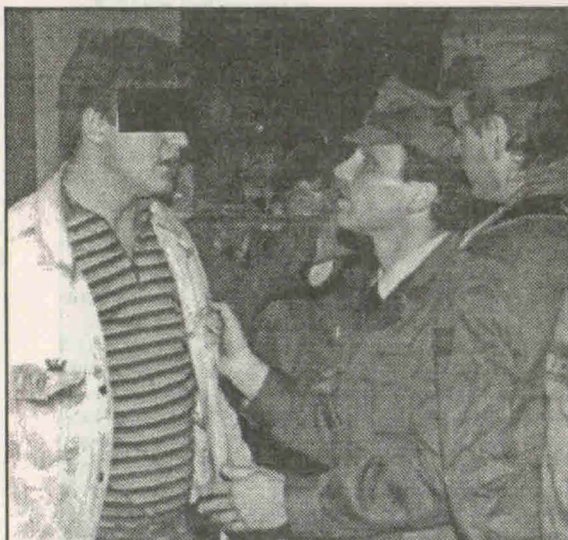
Po kilkunastu minutach patrole wracają do swoich sektorów. Spokój. Kolejne ulice, kolejne parkingi. Nagle grupujemy wezwanie. „U Walerka” rozrabia grupka młodych ludzi. Natychmiast przed lokalem zjawia się nasz fiat i polonez z innego patrolu. Wychodzimy do środka. Widok dowódcy wycisza na moment atmosferę. Dowódca prosi o wyjście na zewnętrzny uczestników burdy. Robią to niechętnie. Przy sprawdzaniu dokumentów niespodzianka. W zatrzymanych wstępujemy nowym. Zaczyna się pyskować, wymachiwanie rękami, lekka szarpanina. Gdy już wiadomo, że nie będzie można normalnie porozumieć się z zatrzymanymi, najbardziej agresywny zostaje doprowadzony do radiowozu. Zdecydowana postawa policjanta kruszy hardość. Lekka perswazja i delikwent w towarzystwie koleśków posłusznie maszeruje do domu. Wracamy.

Baza przyjmuje zgłoszenie o spowodowaniu kolizji przez białego dużego fiata. Pada numer samochodu i adres właściciela - to nasz rejon. Pod wskazanym adresem nie zastajemy nikogo. Nie ma co liczyć na to, że kierowca zjawi się w domu. Ruszamy w poszukiwaniu fiata. Po jakimś czasie zostaje odnaleziony przez inny patrol.

Uwagę kierowcy zaprzęta teraz inny fiat. Prowadzi go starszy jegomość, bez zapiętych pasów i jakby niepewnie. Ruszamy za nim. Włączamy „kogucika” zwanego popularnie reklamą i czerwone światło latarki zatrzymuje fiata. Kierowca nie zapina pasów ze względu na dolegliwości kręgosłupa. Posiada odpowiednie zaświadczenie, lecz okazuje się, że powinien prowadzić pojazd używając okularów. Ich brak jest na dobrą sprawę podstawą do prawnego zadziałania. Kończy się jednak na pouczeniu i obietnicy ze strony kierowcy, że to już ostatni raz.

39-16 zostaje wezwany do kolumny, która dokona rajdu po terenie gminy. Raz jeszcze kolumna radiowozów formuje się i jedziemy do Tarnówka. To szczególne miejsce. Podczas





ostatniej dyskoteki doszło tam do sporych zamieszek i należy liczyć się z możliwością, że i tym razem może być podobnie. Trudno dziś ustalić prawdziwe przyczyny wojny toczonej przez młodych z sąsiednich wsi. Powodują one jednak groźbę pobicia i stałe zaognianie sytuacji.

Widok kilkunastu uzbrojonych policjantów wchodzących na salę staje się zaskoczeniem. Ktoś zauważa aparat w naszych rękach i kwituje to krótko: „o k..., wzięli fotografa” Mimo obaw, w Tarnówku jak na razie spokojnie. Jedyne kłopoty z mocno wypitym kilkunastoletnim smarkaczem, garnącym się do bijatyki. – *Nie ma na niego siły – wtrąca członek obstawy lokalu. – Przychodzi tu i rozrabia. Dla policji zazwyczaj brak jest podstaw do zatrzymania, a jeśli ja mu wpier..., zleci się cała wieś.*

Z Tarnówka jedziemy do kolejnych miejscowości, odwiedzając inne miejsca potańcówek. Na ogół jest spokojnie. Jedni tańczą, inni piją lub leżą już z nosem na stolikach. Aż dziw bierze, że tak wielu młodych, często kilkunastoletnich ludzi spotyka się czy to na wsi, czy w samych Polkowicach. Czasami nurtuje nas pytanie: gdzie są rodzice tych dzieci? Sierżant Wieczorkowski z racji swej funkcji dzielnicowego ma na ten temat wyrobione zdanie. Rodzice robią szmal, a młodzi pozbawieni wszelkich autorytetów budują własne życie, często przebrane już na starcie.

– *Warto pokazać się jeszcze w Polkowicach Dolnych - stwierdza prowadzący akcję. Wcześniej jednak od naszej kolumny odsłakuje nyska, aby sprawdzić tutejsze sklepy. Wszystko w porządku - słyszymy po kilku minutach w naszym głośniku. Teraz z kolei nasze zainteresowanie budzi nadjeżdżający pojazd. Włączone długie światła i taki jakiś nietypowy manewr. Kolejny wóz wykonuje „w tył na lewo” i już siedzi na ognioje podejrzanej. Dawno minęła północ i jak stwierdza nasz kierowca, to właściwy czas na tych, co zechcą wracać do domu na alkoholowym wspomaganie. Szef na odprawie wspominał o konieczności zwrócenia uwagi na kierowców. Nie pozostaje nic innego jak zrobić „przyczajkę” i brać się do roboty. Zimna noc nie zachęca do opuszczania ciepłego radiowozu, ale to przecież zwyczajna praca.*

Zdaniem policjantów, pijany kierowca to podwójne zło. Raz ryzykuje własną osobą, a po raz drugi narażając innych. Dlatego wytapywanie pijanych za kierownicą jest tak istotne. Oni zagrażają innym. Ruch o tej porze niezbyt wielki, ale przychodzi nam sprawdzić kilka pojazdów. Na ogół wszystko w porządku. W kilku przypadkach warto kierowcy przypomnieć o jego obowiązkach, ale bloczek man-

datowy pozostaje dziewiczy. Czas mija, mijają kolejne godziny służby. Z rozmów jakie docierają do nas za pomocą radiostacji wiemy, że gdzieś pod Sobinem trwa pościg za uciekającym samochodem. Jeden z wozów dostaje polecenie sprawdzenia pewnego adresu na Polance. Zakończyła się dyskoteka w Dolnych i o dziwo bez zgrzytów. Jakieś niedopite towarzystwo kręci się w okolicy „Diagonali”.

Dla nas, którzy nie mieli jeszcze okazji spędzić całej nocy w policyjnym radiowozie, wszystko jest ciekawe i nieco sensacyjne. Spoglądając jednak na twarze naszego patrolu, widzimy, że jest to zwykła praca.

Załoga policyjnego ducata nie ukrywa, że mimo pewnych przesłanek, noc jest wyjątkowo spokojna. To dobrze, stwierdzają policjanci, choć często tak bywa, że na kilka minut przed zakończeniem służby wydarzy się coś, co spowoduje konieczność przepracowania kilku kolejnych godzin, zamiast powrotu do domu, do własnego łóżka.

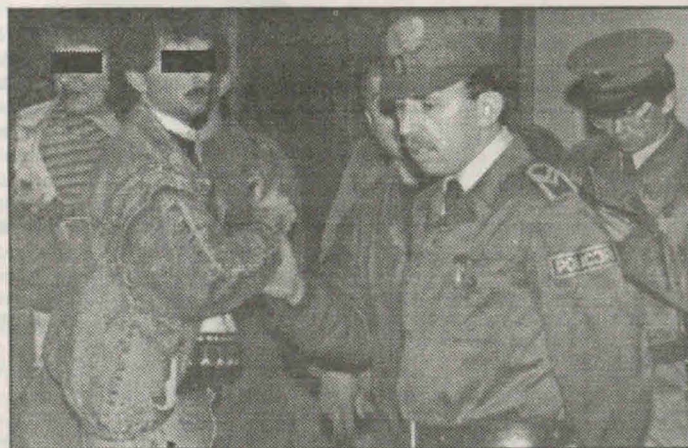
Uczestniczący w nocnej akcji policjanci jeszcze tego samego dnia powrócą do służby. Jeśli nic nie stanie na przeszkodzie, będą mieli dla siebie i rodziny dziesięć godzin. Oczywiście w tym musi się znaleźć czas na sen, gdyż nikt nie wie co może wydarzyć się za kilka godzin. Zawód policjanta obrósł legendą. Mity miesza się z rzeczywistością. Byłoby truizmem mówienie o odpowiedzialności, niebezpieczeństwie czy zarobkach. Podczas wspólnie spędzonych godzin mogliśmy się przekonać, że jest to zawód jak każdy inny, lecz równocześnie nieporównywalny. Pałka, kajdanki czy broń z ostrą amunicją wcale nie zapewniają bezpieczeństwa. Podstawą działania musi być logika myślenia, umiejętność przewidywania nawet najbardziej nieprzewidywanych sytuacji. My dziennikarze, dla których nocny patrol był swego rodzaju atrakcją, nad ranem mieliśmy trudności z opanowaniem zmęczenia. Oni czujni musieli pozostać do ostatniej chwili.

Jakby na potwierdzenie słów, że w tej służ-

bie trzeba być przygotowanym na wszystko, życie splotało nam figla. Dosłownie na kilka minut przed zakończeniem patrolu przed naszymi oczami ukazał się biały ford z dekoracjami świadczącymi, że poprzedniego wieczoru służył jako samochód dla nowożeńców. Nie wolno było pozostawić go bez kontroli. Po sprawdzeniu dokumentów okazało się, że samochód znajduje się na terenie Polski nielegalnie. Kierowca, nie będący właścicielem, nie posiadał dokumentów potwierdzających dokonanie odprawy celnej. W ruch idzie radiostacja i po kilkunastu sekundach było już wiadomo, że ford spadał pod policyjny dół dwa razy. Brak odprawy celnej staje się podstawą do zatrzymania pojazdu. Dodatkowo okazuje się, że kierowca, mieszkaniec Polkowic, prowadził go mając we krwi blisko dwa promile alkoholu, co wykazały badania alkometru.

W chwili, gdy załogi pozostałych radiowozów wybierały się już do domów, nasi opiekunowie musieli przesiąść się z samochodu do biurka. Należało dopełnić wielu formalności, które choć niezbędne, skradły czas na wypoczynek i chwilę z rodziną.

Nikt jednak nie narzekał, bo mimo wszystko noc upłynęła w miarę spokojnie, miesz-



kańcy Polkowic spali w zaciszu swych domów lub bawili się na zabawach, prywatkach i dyskotekach. Nie było potrzeby stawać w obronie zagrożonego życia ani ryzykować własnego.

Gdy żegnaliśmy się z polkowickimi policjantami, nad miastem wstawał kolejny dzień. Mieliśmy nadzieję, że będzie on także spokojny.

Andrzej Lech
Jan Szerszanowicz

Dyrektor Przedszkola Miejskiego Nr 4 w Polkowicach

ogłasza

przetarg nieograniczony dla firm z województwa legnickiego na wykonanie remontu kapitalnego budynku przedszkola w okresie od 28.06. do 20.08.1993 r. wg protokołu typowania robót:

- ✱ remont pokrycia dachowego, malowanie elewacji, roboty malarskie wewnętrzne,
- ✱ remont kapitalny sanitariatów z wymianą instalacji wod.-kan., armatury, białego montażu oraz wykonanie ścian i posadzek z płytek glazurowych, terrakoty,
- ✱ remont pionu żywieniowego z wymianą glazury, posadzki, armatury, montaż, brodziska (do mycia garnków),
- ✱ przełożenie, wycyklinowanie i lakierowanie parkietów,
- ✱ aranżacja holu, poczekalni, szatni oraz pomieszczeń metodycznych panelami boazeryjnymi,
- ✱ remont stolarki okiennej i drzwiowej.

Chętni do wzięcia udziału w przetargu winni nadesłać swoje zgłoszenie do dnia 10 maja na adres: Placówki Oświatowo - Wychowawcze, ul. Legnicka 15, pok.402.

Spośród nadesłanych zgłoszeń zostanie dokonany wybór oferentów, do których zostaną wysłane zaproszenia do wzięcia udziału w przetargu.

Strażacy informują:

- ❖ 5 stycznia około godz. 8²⁰ wskutek pozostawienia włączonej prowizorycznej instalacji elektrycznej zapaliło się wnętrze pomieszczenia gospodarczego przyległego do altanki działkowej na terenie POD „Marsyśka” w Polkowicach. Pożar spowodował straty w wysokości około 2 mln złotych. Strażacy uratowali mienie wartości około 12 mln złotych. W akcji gaszenia pożaru brały udział 2 zastępy polkowskiej jednostki straży pożarnej.
- ❖ W dniach 13 i 27 stycznia, na prośbę polkowskiej policji, strażacy wypompowali wodę z zalanych pomieszczeń piwnicznych budynku byłego komisariatu policji w Polkowicach przy ulicy Lipowej 1.
- ❖ 18 stycznia około godz. 13⁵⁰ miał miejsce pożar w szybie windy w budynku mieszkalnym w Polkowicach przy ulicy Skalników 33. Przyczyną pożaru było podpalenie przez osoby nie ustalone. Pożar ugaszono w zarodku, a strażacy uratowali mienie wartości 10 mln złotych.
- ❖ 9 lutego około godziny 18²⁰ koło miejscowości Biedzychów na drodze nr 3 miał miejsce wypadek drogowy samochodu osobowego marki polonez. Działania 1 zastępu Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej PSP w Polkowicach polegały na oświetleniu terenu akcji za pomocą agregatu oświetleniowego. Straty spowodowane wypadkiem wyniosły około 60 mln zł.
- ❖ 13 lutego około godziny 16⁰⁰ koło miejscowości Biedzychów paliła się łąka należąca do Zakładu Rolnego Nowy Dwór. W akcji gaszenia pożaru brały udział 3 zastępy straży pożarnej z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Państwowej Straży Pożarnej w Polkowicach, ZG „Polkowice” i Ochotniczej Straży Pożarnej w Sobinie.
- ❖ 3 marca około godziny 18⁴⁰ miał miejsce pożar piwnicy w budynku mieszkalnym w Polkowicach przy ulicy Górników 21. Przyczyną pożaru było podpalenie. Pożar udało się ugasić w zarodku, a strażacy uratowali piwnice lokatorskie o wartości około 15 mln zł.
- ❖ 9 marca około godziny 20²⁰ w Polkowicach przy ulicy Miedzianej 8 również miał miejsce pożar piwnicy w budynku mieszkalnym. Straty spowodowane pożarem wyniosły 300 tysięcy zł, strażacy uratowali mienie wartości około 20 mln zł. Przyczyną pożaru było zaproszenie ognia przez osoby nie ustalone.
- ❖ 10 marca około godziny 17¹⁰ wskutek podpalenia spaliło się około 2 arów łąki należącej do Zakładu Rolnego Trzebcz. Strażacy uratowali przed spalaniem bezpośrednio zagrożone budynki z inwentarzem o wartości około 1 mld zł.
- ❖ 22 marca około godziny 13⁵⁰ wskutek podpalenia przez dzieci spaliło się około 5 arów poszycia leśnego własności Nadleśnictwa Lubin. Straty spowodowane pożarem wyniosły około 1 mln zł. Strażacy uratowali przed spalaniem 70-letni drzewostan wartości około 200 mln zł.

W grudniu informowaliśmy czytelników o darze naszej gminy dla oddziału Związku Polaków na Białorusi w Brasławiu („Gazeta Polkowska” nr 17-18/1992). „Przewoźnikiem” prezentu, czyli samochodu nysa, byli członkowie Komisji Okręgowej pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Lubinie. Jeden z nich, pan Szymon Kanigowski, jest autorem relacji z tej podróży. Jej pełny tekst zaprezentujemy w bieżącym i następnym numerze.

Redakcja

„Nysą” na Białoruś (1)

Wyjazd

Jest niedziela 25 lutego. Godzina 5 rano. Razem z Jurkiem wyjeżdżamy do Związku Polaków na Białorusi. Jedziemy tam już drugi raz. Tym razem jedzie z nami pan M. Hołownia, który w imieniu Towarzystwa Krzewienia Kultury Narodowej za Granicą wiezie telewizor, wideo, książki i trochę żywności.

Oprócz nysy towos, którą w imieniu gminy Polkowice przekazujemy Związkowi Polaków w Brasławiu, przewozimy jeszcze pokaźną ilość paczek żywnościowych. Przygotowały je dzieci lubińskich szkół podstawowych. Ponadto mamy projektor filmowy i 30 dysków z filmami tematycznie związanymi z Polską, bajki dla dzieci, maszyny biurowe i wiele paczek z książkami. O kilkaset kilogramów przekraczamy ładowność samochodu. Pogoda na razie dopisuje. Nie jest ślisko.

Po krótkim postoju w Warszawie jedziemy dalej. Wieczorem wjeżdżamy do Białegostoku. Padają gęste płatki śniegu. Bierczmy 4-osobowy pokój (innych nie ma) i szybko zasypiamy.

Granica

Rano szybko regulujemy należność za nocleg i jedziemy do Kuźnicy na przejście graniczne-

ne. Jeszcze tylko dodatkowe zakupy środków higienicznych, tankowanie benzyny do kanistrów i jesteśmy na punkcie celnym. Wyjaśniamy celnikom cel naszej podróży. Białorusini uważnie przeglądają zawartość samochodu. Musimy otworzyć kilka kartonów z żywnością i środkami czystości. Sprawdzają dokładnie dokumenty. Wreszcie przystawiają tak oczekiwany przez nas stemperek. Możemy jechać dalej.

Grodno

W Grodnie jedziemy ul. Socjalistyczną, mijamy Plac Lenina i już jesteśmy na ul. Feliksa Dzierżyńskiego, gdzie mieści się Zarząd Główny ZPB. Na miejscu zastajemy Stanisława Sienkiewicza, wiceprezesa Związku i panią Kryszyn, która prowadzi tu dział szkolnictwa podstawowego.

Rozmowa trwa już półtorej godziny. Oj, Jurek zaczyna się już niecierpliwić, bo przed nami jeszcze 300 km. Zaplanowaliśmy nocleg w Wilejce. Wreszcie żegnamy Grodno i pełni dobrej wiary znowu jesteśmy na trasie.

Wilejka

Mieszkanie pana Czesława Cierecha, miejscowego adwokata jest obszerne, a jednocześnie



Spotkanie w polskim domu (pierwszy z lewej siedzi pan Jurek, pierwszy z prawej autor)

przytulne dzięki uroczej pani domu oraz dwóm przemiłym córkom. Oczekiwali nas dużo wcześniej. Osoby, u których mieliśmy nocować, już poszły do domów. Mimo późnej pory (jest 22³⁰) działają szybko i sprowadzają naszych gospodarzy. Po wspólnej kolacji jesteśmy już na przydzielonych kwaterach.

Leon K. jest pracownikiem technicznym fabryki aparatów fotograficznych „Zenith”. Nie mogą sprzedać produkcji i zakład plajtuje. W czterdziestotysięcznym mieście będzie trzeba zwolnić załogę liczącą 6 tysięcy osób. Niepewność i strach przed nadchodzącą przyszłością jest obopólny. Władza boi się skutków przymusowego bezrobocia, rodziny, że ich ojcowie utracą pracę.

Znowu w drodze

Po raz kolejny prowadzimy poszukiwania w celu zakupienia benzyny. W stacjach benzynowych pustki. Czasem jest dystrybutor z paliwem po cenach komercyjnych. Zostajemy zaopatrzeni w 70 litrów, więc możemy ruszać dalej. Zostawiamy część paczek z książkami. Wysiada również pan Hołownia wraz z telewizorem i magnetowidem. Prosi, abyśmy zabrali go z Grodna, gdy będziemy wracać z Brasławia.

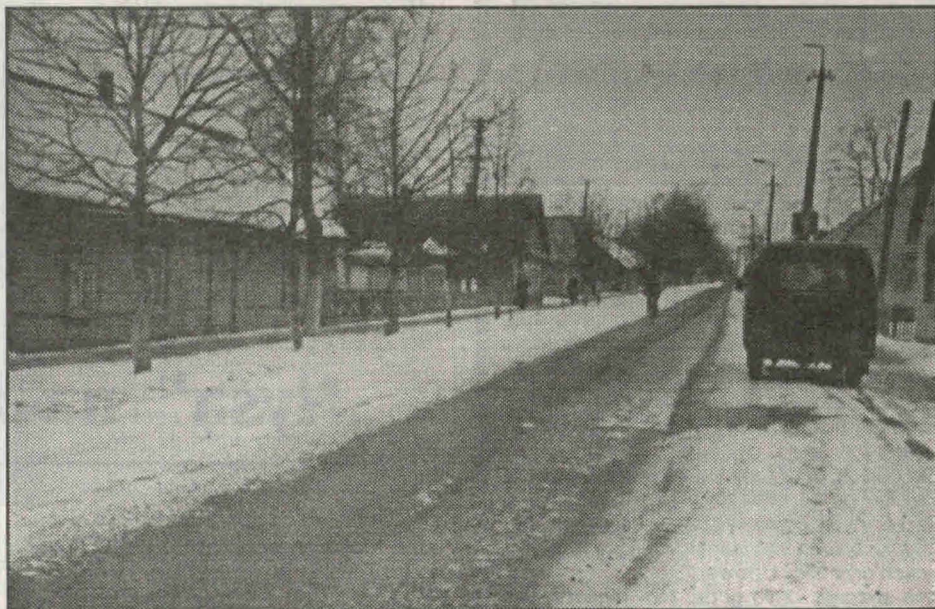
Zostawiamy po lewej stronie ogromne jezioro Narocz (80 km²). Przez miejscowości Miodzioł Głębokie i Szerkowszczyznę dojeżdżamy do Brasławia.

U celu

Wita nas pan Wiktor. Po krótkim odpoczynku jedziemy do Słobódki (15 km od Brasławia), gdzie nauczycielka języka polskiego - była członkini AK - czeka na przywiezione książki, projektor i filmy z bajkami i geografią Polski.

24 lutego jest Popielec. Wszyscy Polacy idą do kościoła. Msze są odprawiane w języku polskim. Cieszą się, że mają swojego księdza. Obserwuję wiernych. Modlą się żarliwie i z jakąś zaciętością w twarzach. Cheiwie słuchają polskich słów kazania. Może dlatego, że przecież w większości mówią po rosyjsku lub białorusku.

Spotykamy dwóch braci. Jeden buduje, a właściwie kończy już, dom mieszkalny. Nie mówi po polsku. Nazywa się Mickiewicz. Na pytanie, czy jest Polakiem, odpowiada, że jest Białorusinem. Jego brat - przy innej okazji - mówi, że jest oczywiście Polakiem. Mówi po polsku i wybiera się jesienią do Polski. Wszystko tu pomieszane, przetrane pługiem wojny i wysterylizowane z polskiej inteligencji. W drodze po chleb powszedni gubią gdzieś polski język, mieszając go z rosyjskim i białoruskim. Często na pytanie: - *Kto on taki?* - odpowiadają: - *Tutejszy*. To jest słowo bezpieczne. W przeszłości za odpowiedź źle trafioną w narodowość można było ponieść karę i to czasem bardzo okrutną.



Jedna z ulic w Brasławiu (z prawej strony „nasza” nyska)

Mogli pozbyć się języka ojczystego, bo tylko utrudniał przez ostatnie 60 lat utrzymanie się na powierzchni. Zmieniali narodowość często pod przymusem. Zmiana lub wywózka - to była jedyna alternatywa. Ale w całości pozostali wierni Bogu swych przodków. Remontują kościoły katolickie. Całymi rodzinami chodzą na msze, klęcząc na obydwu kolanach. Są pogodni, mówią spokojnie. Nie słyszałem o bijatyce lub kłótniach. Przestrzeń tej białoruskiej ziemi uspokaja. Wszędzie wrzosa, sosny i pleniąca się na każdym kroku olcha. Ogromne równiny pół

zlewają się z horyzontem. Wszystko obsiane ozimną, gdzieniegdzie przebijającą cienką warstwę śniegu.

Ludzie są biedni, ale dumni. Przez dwa tygodnie nigdy nie słyszałem, żeby uskarżali się na swój los. Jeśli o coś proszą, to o polskiego księdza, polską książkę czy telewizję z Polski. Nie rozumiem, dlaczego nie ma tu programu z Warszawy. Przekażnik w Białymstoku nie funkcjonuje. Czy władze polskie nie dostrzegają problemu, czy z rozmysłem hamują rozwój polskości za granicą? Czy jest to ich głupota, jak przypuszcza tamtejsza ludność?

Wieczór. Przeżyliśmy następny dzień na Białorusi. Ciągłe nas coś zaskakiwało. Władza. Prawo obowiązujące tylko maluczkich. Obyczaje i nawyki. Samoobrona mieszkańców tej ziemi przed bezprawiem i zuchwałstwem rządzących.

Kłopoty

Zgodnie z telefonicznymi ustaleniami jedziemy do GAJ (Gosudarietwiennaja Awtoinspiekcja) do miejscowości Głębokie 85 km na południowy wschód od Brasławia. Przed wyjazdem z Lubina upewniałem się kilkakrotnie telefonując do Brasławia i Grodna, czy dokumenty, które posiadam, wystarczą do zarejestrowania samochodu na Białorusi. Utwierdzono mnie w przekonaniu, że już nic więcej zrobić nie można. W Głębokiem naczelnik Gospodarczo-Samochodowej Inspekcji powiedział, że papiery są w porządku, tylko trzeba jeszcze wszystko przetłumaczyć i potwierdzić u tłumacza przysięgłego i notariusza. Bagatelka! Załatwienie tej sprawy zostawiamy Wiktorowi na jutro.

Przy okazji pobytu w Głębokiem jedziemy z wizytą do polskiej rodziny. Jest miło, są dzieci i wnuki. Mówimy po polsku. Rozmowom nie ma końca, ale musimy wracać - jutro czeka nas eskapada do Wilna.



Wnętrze kościoła w Słobódce

(cdn)

Szymon Kanigowski

Wyglądać piękniej, czuć się młodziej

rozmowa z kosmetyczką Krystyną Zimkowską

- Urzeczony urodą flakoników i pudełeczek, zatrzymujemy się często przed wystawą z kosmetykami i zastanawiamy się, co kupić? Takiego wyboru jeszcze nie miałyśmy! Towary sprowadzane niemal z całego świata, firmy sprzedające niemal wszystkie produkty, firmowe prezentowały małe branżowe kosmetycznej i producentów mało znanych. Pani Krystyno, jaki wybrać kosmetyk, żeby nie zaszkodzić skórze, a skutecznie opóźnić procesy starzenia się?

- Aby opóźnić proces starzenia się skóry, należy pielęgnować twarz już od najmłodszych lat. Duży wpływ na stan skóry ma odpowiednia ilość wody w organizmie (około 80%). Skóra ludzi młodych jest gładka, jędrna, napięta. W miarę upływu lat skóra staje się coraz cieńsza, rogowacieje, traci wodę, staje się mniej elastyczna. Kto wypija w ciągu dnia 2,5 litra wody mineralnej lub herbaty ziołowej starzeje się wolniej. Trzeba także pamiętać, że skóra ludzka to nie ciało gąbczaste i nie wchłania wody podczas mycia. Musimy jednak wspomagać nawilżanie przez dostarczanie odpowiednich kremów nawilżających, substancji biologicznie czynnych. Sprzedawane w tej chwili kremy nawilżające doskonale regenerują zniszczone i uszkodzone naskórek, wygładzają i delastyczniają skórę. Dior, Astor, Grandel, Soraya to dobre kosmetyki. W półpłynnych kremach zawarte są wysokowartościowe białka, wzmacniające naturalną osłonę kwasową skóry. Im więcej w kremie substancji pochodzenia roślinnego, tym lepiej przyswajalny jest on przez skórę.

- Czy kremy nawilżające możemy stosować w każdym wieku, dla każdego rodzaju skóry?

- Kremy nawilżające odpowiednie są dla każdego typu cery. Jedyne w przypadku trądzika pospolitego, skład kremów jest inny. Zazwyczaj nawilżamy skórę dwa razy dziennie. Przy skórze, na której znać już wpływ czasu, krem sma-

rujemy grubo - trzy razy dziennie, wklepując i lekko ugniatając, usuwając w ten sposób powierzchnię z ujęść mieszków włosowych i gruczołów łojowych. Kremy nawilżające możemy stosować nawet w okresie zimy, pod warunkiem, że na warstwę kremu nawilżającego położymy odrobinę kremu półtłustego i makijaż. Wiele pań uskarża się, że ich skóra źle toleruje kremy. Im skóra suchsza, tym częściej zachowuje się „hi-

się uzależnienia skóry.

- Moje panie, nie ma się czego bać. Są to kosmetyki nowej generacji i za jakiś czas będą do kremy na codzień. Nie zawierają one żadnych hormonów. Liposomy utworzone są z tłuszczów roślinnych mikroskopijnej wielkości. Są tak preparowane, że mają możliwość głębokiego wnikanania do skóry, w żywe warstwy naskórka, jednocześnie umożliwiając przedostanie się do skóry bardzo cennych, czynnych substancji biologicznych, takich jak płynny kolagen, elastyna, hydropleks. Nawet osoby o tłustej cerze mogą stosować odpowiednie kremy z liposomami, ze składnikami regulującymi wydzielanie tłuszczu.

Moim zdaniem lepiej czasami zaoszczędzić na kosmetykach z liposomami niż na nowym ciuchu, gdyż przy zadbanej twarzy stara bluzka będzie ciekawiej wyglądała. Kremy liposomowe nawet okresowo stosowane sprawiają, że nasza twarz jest gładka, jaśniejsza i dobrze nawilżona.

- Proszę powiedzieć o innych nowościach w kosmetyce.



sterycznie". Co dziesiąta kobieta uskarża się na złą tolerancję, ale tylko co często to, co wygląda na uczulenie, jest tylko „irytacją” skóry, jej „rozkapryszaniem” na skutek używania np. przez dłuższy czas jednego kremu lub przez kilka lat kremu Nivea.

Poprawa stanu naszej cery zależy raczej od systematyczności zabiegów pielęgnacyjnych. Mam na myśli codzienne stosowanie preparatów do oczyszczania. Proponuję mleczko Aloe Pollen Uroda, śmietankę kolagenową Miraculum, mleczko Soraya. Po oczyszczeniu skóry mleczkiem lub śmietanką można dla utrzymania równowagi kwasowo-zasadowej użyć toniku.

- Wiele pań obawia się kupowania kosmetyków, szczególnie tych nieznanymi, gdyż boi

- Nowością jest minilift i biolift. Do produkcji tych kosmetyków użyto alouery, który ma właściwości odmładzające i regenerujące. Preparat miniliftu powoduje silne przekrwienie i pobudzenie mięśni do pracy. Po nałożeniu na skórę następuje silne napięcie mięśni, pojawia się uczucie ciepła. Zabieg trwa około 30 minut. Po 15-20 zabiegach uzyskuje się efekt jak po operacji plastycznej. Preparat układa się zgodnie z układem mięśni mimicznych twarzy i dlatego wykonuje się go tylko w gabinecie kosmetycznym. Istnieją trzy odmiany miniliftu - do twarzy, szyi, rąk i ciała. Bardzo modne są w tej chwili ampulki biologicznie czynne (epigramy), które można stosować w domu, przez kilka tygodni.

Rozmawiała
Anna Chmielecka-Budzan

Zastanowił mnie głośny śmiech dochodzący z pokoju, gdzie stał telewizor. Uchyliłam cicho drzwi i zobaczyłam, jak oglądają telewizor, a rodzina zaśmiała się do łez. Przyjrzałam się uważnie ekranowi i zobaczyłam... siebie, tańczącą w rytmie jakiejś muzyki. To był straszny widok. Każda część ciała ruszała się w inną stronę. Usiadłam w kącie i zaczęłam płakać.

Tego dnia - pamięta jak dzisiaj, że było to 19 kwietnia ub. roku - pani Jolanta Kurzeć, mieszkanka Polkowic, nigdy nie zapomniała. Zaczęła odchudzać od zmniejszania racji pokarmowych. Już samo ograniczenie jedzenia spowodowało po dwóch miesiącach spadek wagi o 3 kilogramy. Kolejne tracenie kilogra-

mów odbyło się za przyczyną telewizyjnego programu „Kwadrans na kawę”. Jego realizatorzy ogłosili konkurs na króla i królową odchudzenia. Udział mogli wziąć członkowie Klubów Kwadransowych Grubasów i niezrzeszeni.

Schudnij!

Warunkiem przystąpienia do konkursu było zgłoszenie udokumentowane zaświadczeniem lekarskim z podaną wagą ciała oraz zdjęciem. Pani Jola zgłosiła swój udział w konkursie.

Telewizor zaproponowano wtedy dietę na 1000 kcal, przygotowaną w Instytucie Żywności i Odżywienia w Warszawie, będącą propozycją odchudzenia w zdrowiu, bezpiecznego, bez zażywania środków chemicznych. Dieta ułożona była tak, aby zapewnić organizmowi niezbędne składniki odżywcze, zachowując równocześnie prawidłowe proporcje w komponowaniu posiłków. Stosowanie tej diety gwarantuje schudnięcie w ciągu miesiąca o 4 kg.

- Przykład jednodniowego jadłospisu:
- ° Śniadanie I - kawa z mlekiem (bez cukru) - 150 g, 72 kcal, pieczywo - 30 g, 74 kcal, masło - 5 g, 37 kcal, twaróg chudy - 80 g, 83 kcal. Razem 266 kcal.
 - ° Śniadanie II - pieczywo - 20 g, 49 kcal.



Lekarz radzi

Witaminy

Uczucie zmęczenia, choroba lub tylko strach przed nią powodują, że sięgamy po witaminy. Czy jest to jednak uzasadnione? Czy oprócz korzyści może także przynieść szkody? Czym właściwie są witaminy? Oto pytania, na które powinniśmy znać odpowiedzi, jeśli decydujemy się na rozpoczęcie przyjmowania witamin w postaci przygotowanych przez przemysł preparatów.

Witaminy są bardzo różnorodną grupą związków chemicznych, których wspólną cechą jest to, że są one niezbędne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu, ale nie są w organizmie człowieka syntetyzowane, lecz muszą być w gotowej postaci dostarczane w przyjmowanych pokarmach. Wyjątkowo tylko niektóre z witamin mogą być syntetyzowane w organizmie. Jednakże w tym przypadku wraz z pożywieniem muszą być dostarczone produkty wyjściowe zwane prowitaminami.

Niedobór witamin w codziennej diecie powoduje wystąpienie różnych objawów chorobowych w zależności od tego, których z witamin dotyczy. Objawy te określa się mianem hipowitaminozy. Bardzo rzadko dochodzi do niedoboru tylko jednej z witamin, częściej zaś występuje brak kilku z nich jednocześnie.

Zapotrzebowanie na witaminy nie jest wartością stałą, zależy od wielu różnych czynników. Rosnący organizm dziecka wymaga nieco więcej witamin niż organizm osoby dorosłej. Na

zwiększenie zapotrzebowania na witaminy wpływają takie czynniki jak: duża aktywność fizyczna i psychiczna, ciąża i laktacja, niektóre stany chorobowe, przyspieszona przemiana materii, np. przy podwyższonej temperaturze.

Najczęstszymi powodami doprowadzającymi do niedoboru witamin są: niewłaściwa dieta zawierająca zbyt małą ich ilość, zaburzenia wchłaniania z przewodu pokarmowego, w tym także wymioty i biegunki lub też wystąpienie stanów, w których nagle zapotrzebowanie na witaminy znacznie wzrasta.

Leczenie awitaminoz polega na podawaniu pełnowartościowej diety, wzbogaconej o preparaty witamin.

A oto niektóre z ważniejszych witamin:

Witamina „A” - warunkuje prawidłową czynność skóry i błon śluzowych oraz gruczołów dokrewnych. Jest też składnikiem tzw. purpury wzrokowej, która bierze udział w procesach widzenia. Jej brak powoduje tzw. „kurzą ślepotę”. Witamina ta w dużych ilościach występuje w szpinaku, marchwi i pomidorach, także w tranie, wątrobie, mleku i maśle.

Witamina „D” - bierze udział w przemianach wapnia i fosforu w organizmie. Jej niedobór jest powszechnie znany, gdyż powoduje krzywicę. Głównym źródłem tej witaminy są wątroba, żółtko jaj oraz tran rybi. Z odpowiednich prekursorów może ona powstawać w organizmie pod wpływem promieni słonecznych.

Witamina „K” - obecna jest w większości jarzyn. Powstaje też w jelitach, gdzie jest produkowana przez florę bakteryjną. Reguluje ona układ krzepnięcia krwi. Niedobór może powodować krwawienie.

Witamina „C” - zawarta jest przede wszystkim w świeżych owocach i jarzynach. Dłuższe ich przechowywanie i nieprawidłowe konserwowanie oraz gotowanie niszczy jej strukturę.

Bierze ona udział w przemianach tkanek podporowych, takich jak kości, chrząstki i tkanka łączna oraz w procesach odpornościowych. Jej brak w diecie powoduje - obecnie prawie niespotykany - szkorbut.

Witamina „B” - nie jest jedną substancją, lecz stanowi cały zbiór różnych związków chemicznych, które oznaczają się cyframi, np. B1, B6 itd. Biorą one udział w wielu przemianach ważnych dla tkanki nerwowej, skóry i układu krwionośnego. Stąd też jest wiele zespołów chorobowych będących wyrazem niedoboru poszczególnych witamin z grupy „B”.

Oprócz powyżej opisanych witamin występuje jeszcze wiele innych, a także wiele substancji, które w podobny sposób wpływają na organizm człowieka. Najprostszym i najłatwiejszym sposobem zaopatrzenia w witaminy jest podawanie zróżnicowanej diety. Przyjmowanie preparatów farmaceutycznych jest w zasadzie zbędne poza stanami, w których zapotrzebowanie na nie gwałtownie wzrasta, a więc w okresie wzrostu dzieci, w ciąży, w laktacji, podczas chorób infekcyjnych oraz w wieku starszym, gdyż wtedy nieco upośledzone zostaje wchłanianie witamin z przewodu pokarmowego. Jednakże gdy decydujemy się na profilaktyczne przyjmowanie preparatów witaminowych, należy pamiętać, że rzadko dochodzi do niedoboru jednej tylko witaminy. Dlatego bardziej wskazane są preparaty wielowitaminowe.

Należy także pamiętać, że nadmiar witamin może być tak samo szkodliwy, jak ich brak. Szczególnie dotyczy to witamin A, D, E, K, gdyż nie są one wydalane przez nerki i kumulują się w organizmie. Z tego też powodu przyjmowanie większych dawek witamin powinno być konsultowane z lekarzem.

lek. med. Andrzej Belda

wędlina chuda - 20 g, 40 kcal., sok pomidorowy - 100 g., 23 kcal.

° **Obiad** - zupa koperkowa z lanym ciastem (włoszczyzna - 50 g, 19 kcal., koper - 5 g, 3 kcal., mleko - 100 g, 48 kcal., jajko - 1/2 szt. 35 kcal., mąka 15 g, 52 kcal.), pulpet z mięsa (cielęcina bez kości - 50 g, 84 kcal., bułka - 25 g, 35 kcal., włoszczyzna - 50 g, 19 kcal.), ziemniaki - 100 g, 87 kcal., marchew z wody - 100 g, 30 kcal. Razem 437 kcal.

° **Podwieczorek** - surówka z warzyw mieszanych (warzywa - 100 g, 26 kcal., olej - 5 g, 26 kcal., cukier - 2 g, 8 kcal.), pieczywo - 20 g, 49 kcal. Razem 238 kilokalorii.

° **Kolacja** - ryż z owocami (ryż - 20 g, 70 kcal., masło - 2 g, 15 kcal., owoce - 100 g, 49 kcal., cukier - 8 g, 32 kcal.), mleko - 150 g, 72 kcal. Razem 238 kilokalorii.

Ogółem całodzienny posiłek wynosił 1181 kcal. Aby przyspieszyć odchudzanie, pani Jola zaczęła dodatkowo intensywnie ćwiczyć w domu i biegać. Mąż, będący lekkoatletą i członkiem TKKF, wspomina z lekkim uśmiechem: - *Co to było za bieganie. Żona robiła dziennie kilometrową trasę w tempie, przy którym nie mogłem się chociaż trochę zmęczyć. Nasza bohaterka dodaje: - Należy być bardzo wytrwałym, upartym, aby zmusić rozleniwiony organizm do wysiłku.*

Stosowanie diety zakończyła z chwilą osiągnięcia wagi 60 kg. Gdy zaczęła odchudzanie, ważyła 114 kg przy wzroście 170 cm.

Pani Jola jest obecnie bardzo żywotna, biega codziennie około 6 km., Trzy razy w tygodniu chodzi na aerobic, dwa razy na basen. Dzierga na drutach,

gotuje obiady, wychowuje synka. Wyeliminowała zupełnie ze swego pożywienia tłuszcze, cukry, ograniczyła mięso, wędliny.

Jest szczęśliwa, chciałaby pomóc wszystkim puszystym paniom, które źle czują się ze swą tuszą. Zaproponowała nawet utworzenie Klubu Grubasów. Znalazły się chętne panie deklarujące chęć schudnięcia, zabrakło im jednak samozaparcia i silnej woli. Odpisały dietę i na tym skończył się kontakt z nieformalnie zawiązanym klubem. Do gimnastyki, biegania, zmiany trybu życia nie starczyło sił. Gdyby chciał ktoś jednak skorzystać z porad pani Jolanty, może skontaktować się z nią na ćwiczeniach aerobicu.



Przed rokiem



dzisiaj

Anna

**Witajcie
Ludzie!**

NASZA STRONA

No i stało się, sympatyczna (czuję to własnym ogromniastym kinolem) panienka, przygadała mi. Nawijałem, że w Polkowicach tak na dobrą sprawę nie ma miejsca na posłuchanie ulubionej muzyki. Okazało się, że jest i to całkiem fajne. Oczywiście chodziło mi o jakieś większe pomieszczenie i bardziej „zbiorowe” słuchanie muzyki, ale przyznaję wałnąłem numer bez dokładnego rozeznania tematu. Oczywiście nie wyszło mi to na dobre przy wypłacie, gdyż mój szef jest szczególnie wrażliwy na „Opinie Czytelników”. Ale to i dobrze, bo jeśli ktoś zabiera się za robotę, powinien odwalić ją sumiennie.

Nie ukrywam, że najbardziej ucieszył mnie fakt, iż ktoś

wreszcie odezwał się. Ponoć, tak donieśli do redakcji ludzie, zaczęła się jakiś ruch na ulicy, czyli liczyć się należy, że i na naszej stronie zawitają wasze kawałki. Gdybym nie musiał tak wiele nawijać, nie popęliłbym takiej gąfy, jaką zrobiłem ostatnio. Nasza strona powinna być Nasza czyli Wasza, a nie Jaśka.

No to tylko nawijki i tłumaczenia. Teraz spadam i oddaję miejsce na stronie ludziom. No to paaa!

Wasz Jaśiek

Kim jesteś?

Kilka razy dziennie powtarzasz sobie, że jesteś nic nie wart, świat Cię nie potrzebuje. Twoje życie to pomyłka. Mówisz, że spełniło się jedyne marzenie - pragnienie absolutnej samotności, niczym na wypalony łące pozostaje głaz porośnięty mchem. Bez miłości, bez nadziei. Świat nie zaistniał - JA nie zaistniało.

Mylisz się. Isniesz, bo musisz. Możesz powiedzieć, że zostaniesz narkomanem. Chcesz pokochać zło? Dlaczego? Wiem, że łatwiej oddać się we władanie śmierci i agresji. To proste ranić, błagać zamiast ofiarowywać. Wiem, kim jesteś. Na pewno nie sobą. Zagubionym dzieckiem.

Wiem, kim będziesz dalej - wielką, milionową przegraną we wszechświecie i tu na

Ziemi.

Pozwól Twojej śmierci jeszcze odejść.

Poczekaj.

Jeszcze nie Twój czas.

Jeszcze życie puka z drugiej strony ogrodu.

Jeszcze nie za późno, uwierz w siebie. Większość podobnych do Ciebie nie wraca z tej drogi. I do końca tej drogi też nie dochodzi. Poszukaj w sobie innej mocy, a zwie się tylko jednym słowem MIŁOŚĆ.

Jeśli naprawdę masz zamiar zostać narkomanem, to zanim to zrobisz, pomyśl o rodzicach, rodzeństwie. Jeśli Cię to nie przekonuje, to musisz wiedzieć, że jesteś egoistą!

Dobra, popelnisz samobójstwo. Ciekawe co na to inni. Powiesz, że Cię olewają. Jesteś idiotą. Kochają Cię. A to, że biegają koło Ciebie, kiedy jesteś chory, to się nie liczy?

Uciekniesz z domu. Coś nowego.

Nie widzisz zapłakanej matki, posiwiąłego ojca. Biegają od telefonu do telefonu, a Ciebie nigdzie nie ma. Uciekasz z pola walki o siebie niczym skopany psiak. Nie umiesz postawić czoła życiu. I znów powtarzasz, jestem nic nie wart, zupełne zero. Bredzisz.

Zacznij myśleć normalnie. Odeślij śmierć do diabła. I powiem coś jeszcze:

Jeśli nie możesz być górą,

bądź wzgórzem, ale bądź.

Jeśli nie możesz być gwiazdą,

bądź iskrą, ale bądź.

Jeśli nie możesz być szeroką drogą,

bądź pełną ścieżką, ale bądź.

Jeśli nie możesz być jodłą,

bądź krzewem, ale bądź.

Ja już milczę. Teraz Ty przemów...

anna-maria

Droga redakcjo!

Bardzo Was proszę o wydrukowanie mojego listu. Jest odpowiedzią na notkę dziewczyny ukrywającej się pod pseudonimem NIKT. Chcę dowieść i uświadomić jej, że nie ma racji i chyba jeszcze w życiu mało zjadła przysłowiowego chleba, żeby tak uważać. Pozwólcie wypowiedzieć się mi - pankowie, broniącej zażarcie ideologii punks.

Wszystko, co napisała dziewczyna NIKT to NIC. To stek kłamstw i bzdur!

Żyjemy w świecie zakłamania i brudnych pieniędzy, gdzie konsumpcyjnie nastawione społeczeństwo ulega magii telewizorów, ambon miejskich kościołów oraz karmi się ciekawostkami brukowych czasopism. W takim świecie jest i musi być miejsce na ideologię punks.

Czy Ty dziewczyno NIKT taki świat, jaki zastałaś, nazywasz bezpiecznym suchym łądem? Czy ten świat pełen zakłamania i fałszu określić możesz takim mianem? Czy on na to zasługuje?!!

Mylisz się!!!

Nie będę Ci wyluszczać złych stron tego świata, bo nie warto. Myślę, że już w niedługim czasie sam Ci delikatnie zwrócisz na to uwagę (chyba, że urodziłaś się w „czepku” lub pod szczęśliwą gwiazdą). Dla zwykłych śmiertelników - przeciętniaków życie na tym świecie jest okrutne. Ja należę do takich właśnie ludzi. Pochodzę z zagłębia miedzi, ze zwykłej robotniczej, tzn. górniczej rodziny i jestem pankową.

Oto określenie mojej osoby.

Jestem pankową i nie wstydę się tego, punk to jest moja ideologia. A hasłem mojego życia: punks not dead oraz ANARCHIA. Precz z systemem, który nas zniewala.

Nie chcę zmiany świata w przyszłości (no future!), chcę zmiany świata teraz, natychmiast! Szerząc anarchię, można zniszczyć system, należy go niszczyć. Od podstawowej warstwy - robotniczej, do której należę, można zacząć punk rewolucję. Nasz bunt - bunt punków - ma sens!

Skoro Ty nie chcesz tracić rodziców dla żadnej ideologii, to siedź sobie w mięciutkich bamboszach i oglądaj reklamy w telewizji, popijając z rodzicami właśnie reklamowaną, wyśmienitą herbatkę! I bardzo Cię proszę, żebyś nie nazywała naszych załóg gnojnikami z samozniszczeniem w postaci naszywek The Eksploited, czy irokezów.

Co do muzyki i ideologii to wiadomo, że np. disco skazane jest na samozagładę, na fałę komercji, a co za tym idzie - mody, czyli przemijania. Punk natomiast jest i żyje! Tętni! A gdzie?

Tętnią podwórka z wypisanymi na murach anarchiami oraz ludzie z irokezami (postawionymi obecnie na żele a nie na lepki cukier). W domach tych ludzi tętni punk rock! I nie chcę wiedzieć, kto to był Penderecki, Lutosławski, Chopin, bo po co mi to! Wiem, kto to był Sid Vicious, Johnny Roten i wiem, co znaczą punks not dead! I to ma dla mnie znaczenie. I włożę nadal

ojki, papę, wepnę agrafkę w ucho, postawię iroka i ruszę w świat, krzyżąc: anarchia! To moja filozofia.

I muszę na koniec Cię zasmucić, ale to dobrze, że nie stanęłaś w szeregach naszych załóg, bo z pewnością nie byłoby to dla nas dumą.

Kryśka - „ŻYLETA”

Ps

A w pociągach też wszędzie piszą nie wychylać się, a mimo to ludzie wciąż otwierają okna, by zobaczyć jak najwięcej i jeszcze więcej.

10 przykazań szczęśliwego człowieka

1. Człowiek rodzi się zmęczony i żyje, aby odpocząć.
2. Kochaj swe łóżko jak siebie samego.
3. Odpoczywaj w dzień, abyś mógł spać w nocy.
4. Jeżeli widzisz kogoś odpoczywającego, pomóż mu.
5. Praca jest męcząca.
6. Co masz zrobić dziś, zrób pojutrze, będziesz mieć dwa dni wolnego.
7. Jeżeli zrobienie czegoś sprawia ci trudność, pozwól to zrobić innym.
8. Nadmiar odpoczynku nigdy nie doprowadza do śmierci.
9. Kiedy ogarnia cię ochota do pracy, usiądź i poczekaj aż ci przejdzie.
10. Praca uszlachetnia, lenistwo uszczęśliwia.

uwagi do rozważań

Tanio nie znaczy oszczędnie

Chodząc po bazarach czy sklepach w poszukiwaniu potrzebnych nam artykułów zwracamy uwagę głównie na wygląd towaru i jego cenę. W trudnych ekonomicznie czasach każdą wydawaną złotówkę oglądamy dość dokładnie. Wiadomo, musi starczyć na życie, opłaty, a i od czasu do czasu niezbędne jest kupienie czegoś do ubrania, środków czystości itd. Staramy się więc kupować towary w miarę tanie, a gdy mamy wybór spośród kilku sprzedawców, decydujemy się na najniższą cenę. Jesteśmy przeświadczeni, że kupując taniej, kupujemy oszczędnie. Ale czy jest to prawda, czy jedynie złudzenie?

Specjaliści od handlu i marketingu, po wieloletnich badaniach rynku i ludzkiej mentalności w dziedzinie robienia zakupów, stanowczo przeczą, jakoby kupowanie towarów stosunkowo tanich było korzystne dla naszego domowego budżetu. Nic więc dziwnego, że na naszym rynku, również i w naszym mieście, pojawiają się sklepy proponujące markowe towary, czyli takie, których producentami są uznane w świecie firmy. Oczywiście towary w takich sklepach są droższe od tych proponowanych na przykład na bazarze. Przeciętny klient zważając wiele cyfr na cenowej metce dyskretnie opuszcza sklep, kwitując to słowami: – *Za drogie dla mnie*. Prawda jest zupełnie inna. Jeden z właścicieli sklepu z markowym towarem uzasadnia to w sposób przekonujący. Kupując bardzo popularne spodnie na bazarze płacimy za ten towar przeciętnie 100-300 tysięcy mniej, ale należy pamiętać, że już w

następnym sezonie, czy po kilkunastu miesiącach musimy kupić następne, gdyż pojawiają się na nich przebarwienia, przetarcia itp. Do wydanych przed kilkoma miesiącami trzystu tysięcy dodajemy kolejne na kolejną parę spodni. Gdybyśmy zdecydowali się już przy pierwszym zakupie wydać nieco więcej pieniędzy, okazałoby się, że spodnie nosimy przez trzy, cztery sezony. Oszczędność jest oczywista.

Ta zasada dotyczy wszelkich towarów, które są przeznaczone nie do bezpośredniej konsumpcji, lecz mają służyć na dłużej. Może ktoś powiedzieć, że przeciętnego człowieka nie stać na zakup np. koszuli za 500 tysięcy złotych. Rzeczywiście, jest to dość znaczny jednorazowy wydatek. Gdy jednak policzymy, że w kolejnych miesiącach nie będziemy musieli już ich kupować, a w to miejsce kupimy coś innego, rachunek będzie przemawiał za kupnem rzeczy droższych, ale równocześnie gwarantujących jakość. Dziś niemal wszędzie widzimy towary firmowane nazwami uznanych producentów. Niestety są to niemal w 100% towary fałszywe. Trudno uwierzyć, że ktoś handlujący na bazarze sprzedawał będzie oryginalne spodnie Wrangler. Po pierwsze są one zbyt drogie dla drobnych biznesmenów i w hurtowej sprzedaży można je dostać jedynie u prodecenta za granicą. Oczywiście nie są temu winni sami sprzedający, gdyż często zakupują oni towar będąc święcie przekonani o prawdziwości jego pochodzenia. Trudno więc oczekiwać, że uda nam się zareklamować taki towar w przypadku spostrzeżenia wad. Inaczej jest w sklepach prowadzących markowy towar. Tu istnieje pewność gwarancji choćby przez to,

że sklepu nie zwija się tak jak kramu na bazarze. Praktyka nadto dowodzi, że reklamacji zakupionych towarów o pewnej marce właściwie nie notuje się.

My Polacy wiemy, że nazwa pewnych firm gwarantuje nam trwałość towaru. Tę zasadę stosujemy np. przy kupnie samochodu. Mało kto mając do wyboru nowego fiata 126p i czteroletni zachodni samochód wybierze ten pierwszy. Dlaczego? Gdyż wiemy, że ten drugi zapewni nam spokojne użytkowanie przez wiele następnych lat. Przykłady możemy mnożyć. Istotne jest więc, aby każdy z nas na wydatki związane z zakupami spoglądał nie tylko przez pryzmat wydawanych w danej chwili pieniędzy, lecz dokonał bilansu wszystkich zakupów w ciągu roku. Łatwo zauważymy, że kupione tanio buty dla naszego dziecka rozpadną się po kilku tygodniach. Kupujemy więc następne i następne. Suma tych zakupów przewyższa z pewnością jednorazowy zakup obuwia, na który producent daje gwarancję w postaci dobrego imienia swej firmy.

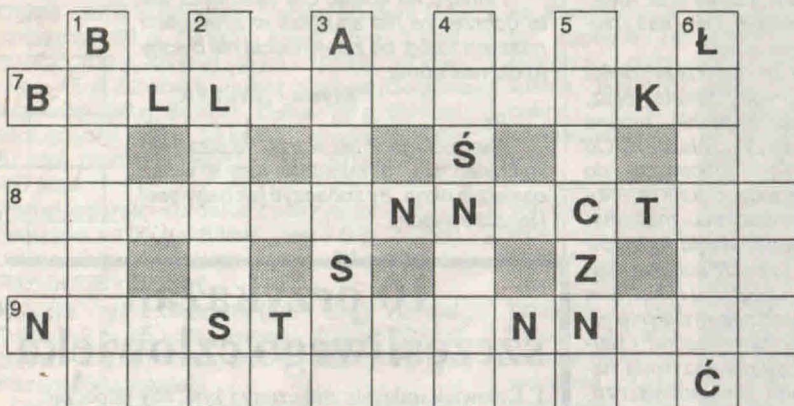
Dla tych, którzy zechcą rzeczywiście oszczędnie kupować, jest jedna rada. Jak poznać markowy towar? Podstawą jest metka, na której jedynie oryginalne towary mają podawane rozmiary w calach. Jeśli widzimy metkę drukowaną choćby w obcym języku, a widnieje na niej rozmiar podany w centymetrach, często wpisany długopisem, możemy być pewni, że towar i metka zostały wyprodukowane przez „piratów”. Podobnie ma się z bielizną. Rozmiary towarów sprowadzanych zza granicy oznaczone są tylko i wyłącznie za pomocą oznaczeń literowych (np. S, M, L).

Tak więc jeśli chcemy rzeczywiście kupować oszczędnie, zastanówmy się, czy oszczędnie znaczy taniej.

J.S.

SAMOSIA

Do diagramu należy wpisać wyrazy potoczne. Ujawnione litery mają ułatwić rozwiązanie.



Rozwiązanie krzyżówki z nr 6/1993

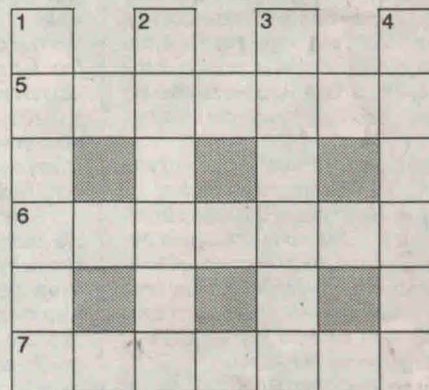
Poziomo: społwo, OBOP, kat, krater, rycerz, żabot, Trajan, madera, Eden, tragic, Etna, brat, kanapka, renta, Star, kartacz, nota, tani, Lewiatan, tran.

Pionowo: Szkot, kąkol, rurka, obawa, Narw, Jagna, wieża, plaga, ranek, baszta, barometr, AN, tytan, ara, eternit, brezent, notatka, pozwana.

Nagrodę wylosowała Bożena Pawłowska zam. w Rynku 2/9. Nagroda do odebrania w redakcji.

KRZYŻÓWKA kamouflaż

Do diagramu należy wpisać popularne wyrazy ukryte w wyrazach odgadniętych. W nawiasach po definicji podano długość wyrazów do odgadnięcia.



Znaczenie wyrazów:

- teren pokryty piargiem (9),
- miasto na granicy Teksasu i Arkansas (9),
- odnowienie, naprawa (9)
- dowodzi służbą stajenną (10),
- star z plandeką (10)
- rozłożenie na dużej przestrzeni (12),
- urządzenie do spalania dodatkowego paliwa w silniku turbodrzutowym (8).

»Wzrost«

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13, tlx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan, W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel. 457-290), S. Słowiński, J. Szerszanowicz (tel. 455-614)

Zdjęcia w numerze: Archiwum, W.Gajaszek, Sz.Kanigowski, A.Lech. Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.